

ALVIN CONWAY



ISKRA

Bóg i nauka współczującego wszechświata

WYDAWNICTWO 

ALVIN CONWAY

ISKRA

Bóg i nauka współczującego wszechświata

Przekład
Krzysztof Mazurek

WYDAWNICTWO 
Kraków

Tytuł oryginału:

Sparkle. God and the Science of a compassionate universe

Korekta i łamanie:



www.wydawnictwojak.pl

© Copyright by Alvin Conway 2014

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo M, Kraków
2014

© Copyright for the Polish translation by Krzysztof Mazurek

ISBN 978-83-7595-823-2

Wydawnictwo M

31-002 Kraków, ul. Kanonicza 11

tel. 12-431-25-50, fax 12-431-25-75

e-mail: wydawnictwom@wydawnictwom.pl

www.wydawnictwom.pl

Wstęp

*Wszystko nachyla się, by pomóc człowiekowi,
który pragnie, by jego wolna wola
harmonijnie wpisywała się w plan natury,
a to dowodzi, że jest najmądrzejszy.*

Edwin Leibfried, *Los*

Czy wszechświat jest zimny, bezwzględny i nastawiony na lękliwe wsłuchiwanie się w bezlitosny krok podkutych butów tych, którzy są najsilniejsi? A może istnieje siła, która łagodzi nierówności świata miłosierdziem i współczuciem? Czy prądami życia kierują przelotne kaprysy losu, czy może świat jest eleganckim modelem współczucia, ukrytym pod warstwą uwarunkowań społecznych i naszych własnych ciężkich przeżyć? W zwierzętach odnajdujemy niezwykłą cechę współczucia nawet wtedy, kiedy świat się pograża, staczając się w otchłań przepaści przemocy i wojny. Nadszedł czas, by na nowo ocenić znaczenie i sens życia. Dlaczego niektórym tak łatwo iść naprzód, podczas gdy inni zostają z tyłu, cierpią z powodu nieudanych prób, napotykają rozliczne przeszkody i przeciwności losu? Dlaczego jedni rodzą się w czepku, wszystko przychodzi im łatwo, a drudzy rodzą się z przekleństwem biedy i nieszczęścia? Czy wszechświat jest zaprogramowany na przypadkowe wyniki, czy też jest w nim coś, co pozwala na głębsze zrozumienie iluzorycznych znaczeń? Czy rzeczywistość

jest konkretna i nie do ruszenia, czy też możemy nasz świat przeprogramować? Czy życie ma cel? Jak odkryć powód, dla którego tu jesteśmy? Miliony umierają codziennie, nie wykorzystując nawet ułamka swojego ludzkiego potencjału. Czy jest to tragedia, na którą zasłużyli, czy też sposobność, z której nie skorzystali? W niełatwej epoce niezwykłych wyzwań nadszedł chyba czas, byśmy raz jeszcze głębiej przyjrzel się równaniu życia.



Dlaczego nasz świat nękać chaos i konflikty? Dlaczego miłość jest tak obca ludzkości? Jeśli się przyjrzeć obecnej ideologii, obrany przez człowieka kurs nieuchronnie prowadzi do powstania jeszcze głębszych konfliktów. Za narzędzie wzrostu gospodarczego obraliśmy sobie ujemną wartość aktywów kredytu. Rozwijamy technologię, która nas uczy, jak się łączyć i porozumiewać w przeludnionym świecie. A lęk przed konfliktem, który może doprowadzić do totalnej katastrofy, wykorzystujemy po to, by osiągnąć nietrwały pokój na świecie. Dlaczego ten model cywilizacji ludzkiej jest tak silnie obciążony błędami i wsteczny? Czyż nie otrzymaliśmy najważniejszej lekcji życia?

Istnieje łatwiejsza droga, nieznana większości ludzi, bardziej szlachetna i naturalna ścieżka, którą rasa ludzka mogłaby podążać. Jest organiczna i holistyczna. W naturze jest tak powszechna, że jej czysta prostota nam umyka. W przyrodzie istnieje fascynujący wzorzec

duchowy witalności, zaprojektowany ręką Boga. To wzorzec samowystarczalny, a jego symetria prowadzi do równomiernej wymiany energii między systemami życiowymi. Buduje związki i sieci łączące ludzi. Jest harmonijny. Przemawia do nas słowami współczucia i miłości, mówi, że nie wolno nikogo i niczego pomijać. Mógłby ocalić ludzkość, wyprowadzić ją z cienia zepsucia, poprowadzić w kierunku spektrum witalności i światła. Zastosowanie się do jego zasad życia oraz boskie przewodnictwo mogłoby przekształcić nasz świat i wszystko, co leży w zakresie naszych wpływów. Krąg wokół naszego życia mógłby się rozszerzyć, ogarnąć większą przestrzeń i przynieść owoce. Mogłoby zakwitać i ożywać relacje i związki. Nie musimy do śmierci walczyć i konkurować, nie wychylając się z cienia, żyjąc z poczuciem nierówności.

Być może tajemnicę życia i wszechświata łączy ten sam ulotny sekret. Kluczem otwierającym bramy naszego losu i istnienia na ziemi jest podróż zmierzająca do odkrycia, na czym polega tajemnica i jaki jest cel życia. Jeżeli w sensie egzystencjalnym życie ma znaczenie, to z pewnością istnieje jakaś rządząca nim dyrektywa. Dyrektywa inteligencji we wszechświecie podsuwa myśl, że istnieje jakiś cel, że życie to nie tylko przypadkowość, hałas i dezorientacja. A to, co w konsekwencji rozwiązuje nam ręce, uwalnia również nasz los. Nic nie stoi na przeszkodzie odkrywaniu skarbów życia — tylko niewiara.

Człowiek nie ma łączności ani ze Stwórcą, ani z Jego dziełem. Życie toczy się jak kula, która straciła równowagę. Zaburzyliśmy naturalny porządek stworzenia,

krótkowzrocznie patrząc na świat i pragnąc jedynie bogactwa. Konsekwencje naszej niedoskonałości jako ludzi będących w służbie natury przejdą na przyszłe pokolenia. Koniecznie zatem trzeba ratować właściwy kurs. Musimy zagłębić się śmieiej w to, co we wszechświecie działa w sposób naturalny, zrozumieć i odwzorowywać ten model.

Stoimy dzisiaj twarzą w twarz z przerażającymi dylematami. Terroryzm i broń jądrowa; inflacja lub kryzys gospodarczy; ubóstwo i nędza — życie, które jak wahadło kołysze się między dwoma niechcianymi wersjami losu — destrukcja lub jej wizja to żadne życie. To egzystencja, która skazuje na tortury, a schody kierujące się na pomniki zbudowane ludzką ręką na fundamencie chciwości prowadzą do przywilejów dla jednych i wykluczenia innych: zostaje tylko kilku na szczycie, a masom pisana jest porażka i bylejakość. Człowiek został stworzony po to, by rozumieć, czym jest miłość, i kochać, by się rozwijać, cieszyć witalnością, postępem i indywidualnymi dokonaniem. W naszym istnieniu ktoś przeoczył deklarację programową. Mówi ona o nieskończonym potencjale. Nie musimy iść po omacku w ciemności ani tkwić w wątpliwościach, obciążeni lękiem i żalem. Siły negatywne można zastąpić życiem nasyconym sensem i spełnieniem. Życie zmienia nasz los, umożliwiając nam uwolnienie się od uwarunkowań, które nie pozwalają nam rozwijać się i rosnąć. Proces dynamiczny podlega ciągłej ewolucji. Losu się nie wybiera — jest on celem podróży, znajduje się na końcu drogi — tam, gdzie docieramy.

Jesteśmy przyzwyczajeni do siadania okrakiem na tęczy, szukania glinianych garnków ze złotem, ale odpowiedzią na wiele tajemnic życia nie jest aksjomat bajki. Nie jest ona oprószona gwiazdnym pyłem ani polukrowana trybem przypuszczającym. Nasz los jest wykuty w wiecznym ogniu, który rozpały boskie przyrzeczenia. Nie musimy żywić nadziei, śnić czy fantazjować, by żyć tym, co realne, bo jest to nam pisane. Skarb życia jest proporcjonalny do siły próśb i wiary. Most, który się przed nami otwiera, łączący przepaść między tym, czym jesteśmy teraz, a tym, czym mamy być w zamysle Boga, jest stabilny, a wejście na niego nie jest ryzykowne. W przejście przez ten most nie jest wpisana klęska. Potencjał doskonalenia się w Chrystusie jest zagwarantowany. Poręcze po obu stronach mostu są umocowane przez Opatrzność i dobrze zabezpieczone. Zawsze, kiedy pojawia się w życiu jakaś sposobność, można w niej odczytać nieskończoność boskiego zamysłu.

*Ujrzyć świat w ziarenku piasku,
Niebiosa w jednym kwiecie z lasu.
W ściśniętej dłoni zamknąć bezmiar,
W godzinie — nieskończoność czasu.*

William Blake, *Wróżby niewinności* (przeł. Zygmunt Kubiak)

Cóż znajdziemy, patrząc w głębie tajemnic stworzenia wokół nas? Nie znajdziemy bytu nieożywionego, energii źródłowej ani kodu, znajdziemy za to dopracowany w szczegółach i elegancki skrypt opisujący między wierszami piękno stworzenia, miłość i współczucie. Ten

skrypt promieniuje światłem dzięki połączeniom między żywym Stwórcą a Jego stworzeniem. Możemy rosnać w tym świetle, malującym świat kolorem nadziei. Jesteśmy stworzeni do wielkości, a czas popycha nas codziennie ku celowi życia. Możemy się skrzyć jak iskierka.



„Nie wierzę w przeznaczenie, które szykuje nam nieszczęścia niezależnie od tego, co będziemy robić. Wierzę w przeznaczenie, które szykuje nam nieszczęścia, jeżeli nic nie będziemy robić” (Ronald Reagan, przemówienie wygłoszone podczas inauguracji prezydentury, 20 stycznia 1981).

1 Niech się stanie światłość

Wtedy Bóg rzekł: „Niech się stanie światłość”. I stała się światłość
(Rdz 1, 3).

*Forma się odciska na pustej zasłonie
Wprost z marzeń i myśli sypnęło gwiazdami
Jakby ktoś nagle zaklaskał w dłonie
Coś się poruszyło
Na blejtramie czasu jak na nieboskłonie
W kosmosu zimnym i ciemnym przestworzu
Z siły ducha i woli rodziły się słowa
Rozbłysła jasność nowa
Kiedy Bóg rzekł: „Niech się stanie światłość”
Alvin Conway, Nexus, Symfonia 9, część II*

Wszechświat jest daleki, zimny, a my jesteśmy pełni złych przeczuć. A jednak jego nieskończone, ciemne bezmiary są rozświetlone ognistymi, niegasnącymi punktami gwiazd i słońc. Mgławice iskrzą. Gwiazdy pulsują promienną energią. Księżyce połyskują światłem odbitym od planet i słońc. Przestrzeń kosmiczna może wydawać się pozbawiona życia i abstrakcyjna, ale jest narzędziem niekończącego się przekazywania wibrującej, żywej energii. Rzeczywistość kosmologiczna wszechobecnego wszechświata nie jest tak bardzo

odmienna od koncepcji egzystencjalnej świata, którą wypracował człowiek. Droga od narodzin do śmierci jest kręta, żywa, zmienna i niepewna. A jednak siły życia oświetlają ją nieustannie — miłość, rodzina, przyjaciele, społeczność, powodzenie i wiara.

Czy człowiek narodził się po to, by zobaczyć przed sobą ocean chaosu, a może jest w tym porządek i cel i narodziny oraz istnienie mają głębsze znaczenie? Czy życie to tajemnica? Przede wszystkim człowiek musi odkryć sam siebie. Następnie musi odkryć świat, w którym przyszło mu żyć, a w końcu zracjonalizować swoje własne istnienie w tym świecie.

Przestrzeń kosmiczna — tajemnicza i chłodna, a choć wydaje się pustką nieskończonej ciszy, nie jest jak komnata, w której gubi się echo. Być może jest olbrzymią siecią korytarzy łączących nieskończoną liczbę wszechświatów. Promienna energia przetacza się przez te nieskończone korytarze i łączy światy. Nasze postrzeganie określają zmysły, a zatem jest ograniczone linią wzroku — nierzadko trudno pojąć, że istnieje coś więcej ponad to, co obecnie wiemy. Umysł człowieka musi być tak ekspansywny jak sfera, którą zamieszkuje. Wyobraźnia powinna sięgać dalej — od akwarium ze złotą rybką do oceanu, a nawet do wszechświata poza nim. Nie może jej zatrzymywać ograniczenie rozumowego pojmowania świata.

W naszym postrzeganiu pusta przestrzeń często kojarzy się negatywnie, należy ją zająć, wykorzystać lub zdominować. Interpretuje się ją również jako czynnik

ingerencji. Pojęcie koncepcyjne, lecz nie percepcyjne, które obrazuje istniejącą realnie barierę oddzielającą od siebie ludzi, co prowadzi do jeszcze większej izolacji i braku integracji. Całość nie może być większa niż suma poszczególnych części. A jeśli nasza percepcja świata jest wadliwa, a przestrzeń negatywna daje nam w rzeczywistości największą sposobność do oświecenia świata?

Życie jest energią, którą postrzegamy jako widoczne światło, czyli promieniowanie elektromagnetyczne o długości fali widocznej dla ludzkiego oka. Odpowiada naszemu zakresowi widzenia. Światło widzialne ma długość fali od około 380 nm do około 740 nm — mieści się między niewidoczną podczerwienią, która ma większą długość fali, a niewidocznym ultrafioletem, którego długość fali jest mniejsza. Spektrum długości fali światła, uważane za widoczne dla ludzkiego wzroku, wynosi około 360 nm. Jest to taka sama liczba jak liczba stopni, na które dzielimy okrąg. Często zatem mówimy, że widok w zakresie 360 stopni daje pełny, panoramiczny obraz rzeczywistości. Światło jest również polichromatyczne, to znaczy składa się z wielu kolorów. Jest ich sześć. Nie przypadkiem liczba sześć to symbol człowieka, który został stworzony szóstego dnia (Rdz 1, 26).

Wielkość



Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci wzeszło światło (Mt 4, 16).

Gwiazdy mają wiele wyjątkowych cech i właściwości. Jedną z nich jest pozorna wielkość. Pozorna wielkość gwiazdowa to miara jasności obiektu na nieboskłonie, tak jak ją postrzega obserwator na Ziemi. Wszystko w Układzie Słonecznym i w systemie gwiazdowym znajduje wsparcie w sile światła podstawowego Słońca lub innych gwiazd. Jasność gwiazdy nie tylko oświetla planety i księżyce; reguluje również wiele wewnętrznych zjawisk i procesów, takich jak klimat i wymiana cieplna. Im jaśniejsze Słońce, tym bardziej energetyczny jest system planet, które wokół niego orbitują.

A jaka jest twoja siła lub pozorna wielkość? Podstawową cechą światła jest intensywność. Jak bardzo potrafisz pojaśnić? Jaka jest twoja intensywność? Kiedy zapalasz światło w ciemnym pomieszczeniu, oświetlasz je. Powodujesz, że to, co było ukryte przed ludzkim okiem, schowane w ciemności, jest teraz widoczne. Rozpędzasz cienie i każesz im zniknąć. Ludzi przyciągają źródła światła. Uspokaja ich łagodna poświata, czerpią z wrodzonej cechy światła, która pozwala im widzieć jaśniej i dalej.

To każe nam zadać pytanie: Czy przyciągamy cienie, czy je rozpraszamy? Czy pomagamy ludziom widzieć jaśniej, kiedy pełni niepokoju zwracają się do nas z prośbą o radę? Czy znajdują pocieszenie w naszym ciepłym, wewnętrznym blasku, czy dzielimy się z nimi słowami mądrości i zapewniamy ich, że wszystko będzie dobrze? A kiedy dzielą się z nami swoimi ambicjami i marzeniami — czy sięgają wzrokiem dalej dzięki naszej iluminacji, poza swoje najśmielsze aspiracje?

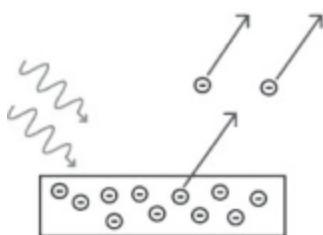
Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5, 14-16).

Będąc energią, światło daje moc wszystkim rzeczom żywym, między innymi roślinom dzięki procesowi fotosyntezy. Światło ma też inną wyjątkową własność. Rozprzestrzenia się, rozprasza i promieniuje na zewnątrz od swojego źródła. Niektórzy naukowcy mówią, że światło ma tak dużo energii, że nie potrafi się samo powstrzymać. Ta właściwość pozwala mu promieniować na zewnątrz w kierunku wszystkiego, co znajduje się w jego zasięgu. Światło jest wyrazem bezinteresownej natury energii, która przenika wszechobecny kosmos. Nic we wszechświecie nie zostało stworzone dla siebie samego, jedynie po to, by służyć tylko sobie. Życie wypływa i pędzi naprzód niczym woda ze źródła. Szczęście i radość są zaraźliwe, kiedy promieniają zachwytem. Podobnie współczucie — błyszczący jak iskra, oświeśla i zawsze szuka możliwości wysłania promieni tam, gdzie zagnieździły się cienie. Kiedy światło już nie może wydostawać się z gwiazdy, widzimy początek jej śmierci. Gwiazda pęcznieje i zaczyna się zapadać w siebie siłą własnej grawitacji. Jest to pewnego rodzaju śmierć typowa dla ego. Gwiazda staje się czarną dziurą. Czarne dziury emitują promienie rentgenowskie o takiej energii i mocy, że przenikają one przez większość materii. W dużych dawkach promienie X wywołują raka i powodują śmierć, stanowią więc duże zagrożenie.

Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończy, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie (1 Kor 13, 8).

Kolejną własnością światła jest to, co naukowcy nazywają częstotliwością. Częstotliwość to liczba powtórzeń pewnego zdarzenia w określonej jednostce czasu. Własności światła są niezmiennie. Akty życzliwości rodzą kolejne akty życzliwości. Uśmiechy są zaraźliwe. Ludzie przekazują sobie życzliwe myśli, wiadomości, dobre uczynki lub przykłady. Miłość jest niezmordowana, pomaga w ratowaniu tych, którzy są w potrzebie, i jak most łączy puste przestrzenie między ludźmi, wypełniając je ciepłem. Nieustannie powtarza akty życzliwości i wielkoduszności, kiedy raz nawiąże łączność.

Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wsypią w zanadru wasze. Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie (Łk 6, 38).



W końcu zaś naukowcy twierdzą, że światło jest zdolne do polaryzacji. Opisuje się ją poprzez określenie kierunku pola elektromagnetycznego punktu w przestrzeni w trakcie jednego okresu oscylacji. A zatem światło porusza się jak fala i wytwarza pole elektromagnetyczne. Niesie ze sobą także niewiarygodną energię, ma właściwość, którą moglibyśmy nazwać efektem fotoelektrycznym. Oznacza to, że światło może wybijać elektrony (cząstki wielkości subatomowej,

naładowane elektrycznie) z materii i tworzyć prąd elektryczny. Wyjątkowa zdolność światła polegająca na tym, że pozbawia materię tego, co negatywne, i jednocześnie ją wzmacnia, jest podziwu godną cechą, która może być dla nas ważną lekcją. Wyobraźmy sobie pozytywną zmianę, która wpłynęłaby na kształt świata, jeśli byśmy byli w stanie usunąć z czyjegoś życia wszystkie negatywne sytuacje i niepokoje oraz obawy, jednocześnie dając temu komuś siłę potrzebną do osiągnięcia rzeczy wielkich. Wyobraźmy sobie, jak jasna byłaby przyszłość świata, gdybyśmy wszyscy zachowywali się tak, jak wskazują nam właściwości światła.

Możemy robić więcej, mając do dyspozycji mniej. Nie musimy się martwić o własne niedoskonałości i brak skuteczności w działaniu. Tego, czego nam brakuje, dostarcza Bóg. Chrystus jest jak „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9). Altruistyczna posługa Chrystusa, który nieustrudzenie pracuje na rzecz odkupienia człowieka, jest najjaśniejszym przejawem tego samego współczucia i miłosierdzia, o którym czytamy między wierszami całego stworzenia. Rozziew między ludźmi nie musi być jałowy i nie musi dzielić. Miłość łączy, jak energia cieplna przepływająca od ciała cieplejszego do chłodniejszego. Światło potęgujące energię życia może promieniować swoim ciepłem i inspirować niejedną duszę szukającą chociażby pojedynczego, zagubionego promienia nadziei i zachęty.

Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a ziemią (Rdz 9, 13).

Mówiąc o częstotliwości światła, mówimy również o takiej jego własności jak kolor. Światło jest polichromatyczne i składa się z sześciu kolorów. Szóstka, jak wspomnieliśmy wcześniej, jest liczbą symbolizującą człowieka. Światło widoczne dla ludzkiego oka składa się z czerwieni, pomarańczu, żółci, błękitu, zieleni i fioletu.

Symbolika kolorów

- czerwony — miłość, pasja
- pomarańczowy — harmonia i entuzjazm
- żółty — radość i szczęście
- niebieski — lojalność, pokój i zaufanie
- zielony — nadzieja i vitalność
- fioletowy — oświecenie i duchowość

Na tle czerni przestrzeni kosmicznej kolor jest niosącą radość nowością. Dodaje wymiaru zmysłowego temu, co często postrzega się jako rzeczywistość złożoną z czerni i bieli. Różnorodne aspekty światła, jak widać w symbolice kolorów, dają nam wgląd w duchową naturę tego niezwykłego zjawiska energetycznego. Tęcza jest jedną z widocznych gołym okiem ilustracji wzorca, który w sposób symboliczny buduje koncepcję miłosiernego wszechświata.

Jesteśmy otoczeni takim pięknem, światłem i tyloma możliwościami. Jak to możliwe, że ktokolwiek z nas mógł dać się połknąć ciemności?

2 Krąg duchowy

Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał (J 17, 21).

Okrąg jest jednym z najbardziej płodnych kształtów natury. Jest przedstawieniem nieskończonej faktury energii, czasu i miłosierdzia wszechświata. Wszystkie punkty okręgu są równo oddalone od środka. Energia promieniuje z kulistego kształtu gwiazd pulsujących na nieboskłonie — a sfera kuli obrazuje orbitalną ścieżkę gwiazd, które wirują po okręgach wokół słońca. Okrąg dzieli się na 360 stopni, a stopień na 60 minut. To 60 razy 6 (liczba człowieka), a średnia liczba lat przypisana człowiekowi zgodnie z Biblią to 60 + 10 (porządek i osąd), czyli 70. Orbita Ziemi jest eliptyczna, to znaczy, że nie jest idealnym okręgiem. Gdyby była idealnym okręgiem, Ziemia mogłaby obiegać Słońce dokładnie w 360 dni, a taka jest długość roku zgodnie z wieloma starożytnymi kalendarzami.

Bo Pan Bóg jest słońcem i tarczą (Ps 84, 12).

Okrąg to kształt kobiecy i jeden z najpowszechniejszych kształtów geometrycznych we wszechświecie, symbolizujący bliskość, siłę, jedność, energię, opiekę i ochronę. Nie przypadkiem zwrot „Nie



lękajcie się” powtarza się w Biblii 360 razy. Tarcze używane podczas starożytnych wojen były w większości okrągłe. Okrąg daje najlepszą ochronę, zapewniając równomierne przedłużenie pola powierzchni ciała we wszystkich kierunkach, osłaniając wojownika przed uderzeniem. Kiedy Chrystus wybierał sposób, w jaki najlepiej przekazać ideę jedności wierzącego z Bogiem, metaforycznie mówił o duchowej koncepcji wszechogarniającego okręgu: „Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolicili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś” (J 17, 23). Kiedy zastanawiamy się nad siłą i strukturą ziemską, wzór, w jaki się ona układa, często opiera się na fallicznym przedstawieniu piramidy. Piramida jest egoistycznym, hierarchicznym wyrazem władzy. Jej siła i rozmiary, które zapewnia kwadratowy fundament, wspierają przywileje, panowanie i władzę nielicznych kosztem pracy wielu. Taka dyrektywa jest naturze obca. Jej najbardziej płodny kształt przypomina to, co kobiece, to, co podobne do łona, co żywi i daje początek życiu: dziura w ziemi, która ułatwia i przyspiesza wzrost rośliny z ziarna, lub kształt ptasiego gniazda, w którym matka może siedzieć otoczona pisklętami, aby każde z nich otrzymywało tę samą ilość ciepła i pożywienia. Podobnie Bóg dba, by to, co stworzył, ożywiać i otaczać opieką. „Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: Jesteśmy bowiem z jego rodu” (Dz 17, 28).

W tym, co otacza symetria kobiecego kręgu, wszystko jest symetryczne, ożywcze i podtrzymuje życie. Kiedy uczniowie spierali się między sobą, kto będzie z nich największy w królestwie niebieskim, Chrystus rozwiązał ich wątpliwości: „On przywołał dziecko i postawił je przed nimi” (Mt 18, 2). Sfera życia, jak Chrystus pokazał swoim uczniom, to sfera opiekuńczego rodzica, który jest blisko związany z małymi, bezbronnymi dziećmi. Chrystus wyjaśnił później swoją lekcję uczniom, mówiąc: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym” (Mt 20, 25-26).

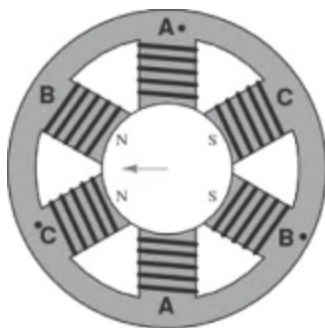
To, co przez swoje działanie pokazał Chrystus — naturalny, kobiecy i cykliczny bieg natury w kierunku życia — było rewolucyjną ideą w społeczeństwie, w którym do Jego czasów dominowała religia patriarchalna. Poganie, którzy czcili siły natury, już od jakiegoś czasu rozumieli tę koncepcję. Chrystus jednak wprowadził nowy paradygmat do myśli judeochrześcijańskiej. Systemy męskie, patriarchalne, oparte na nierówności i hierarchicznej piramidzie władzy, miały być porzucone. Wszyscy uczniowie mieli być równi. Relacje między jego wyznawcami miały być wszechogarniające i dawać życie, a Chrystus, który będzie wśród nich zawsze obecny, będzie dawał wsparcie, siłę i boską moc. „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20).

Lekcji na temat kręgu duchowego nie zapomną ci, którzy wywiodą tę myśl zarówno z natury, jak i z pisma. Legendarny król Artur zastosował tę koncepcję, tworząc swój zakon rycerzy okrągłego stołu. Tak jak wskazywała nazwa, zakon miał nie mieć przywódcy, a wszyscy zasiadający przy okrągłym stole mieli równy status.

Słońce jest gwiazdą kulistą, która promieniuje ciepłem i energią równomiernie we wszystkich kierunkach, a planety wirują wokół niego na różnych orbitach eliptycznych. Prędkość Słońca również niemal idealnie zbiega się z liczbą stopni w okręgu. Słońce porusza się z prędkością około 370 km/s w kierunku konstelacji Lwa. A zatem Układ Słoneczny jest układem kulistym, znajdującym się w obrębie większej owalnej galaktyki spiralnej, zwanej Drogą Mleczną. „Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałaś” (J 17, 23) — wydaje się to aż nadto jasne, gdy patrzymy na boską architekturę Układu Słonecznego i galaktyki.

Czy nie wiecie tego? Czyście nie słyszeli? Czy wam nie głoszono od początku? Czyście nie pojęli utworzenia ziemi? Ten, co mieszka nad kręgiem ziemi, której mieszkańcy są jak szarańcza, On rozciągnął niebiosy jak tkaninę i rozpiął je jak namiot mieszkalny (Iz 40, 21-22).

Okrąg jest najbardziej nieprzeniknionym i najbardziej funkcjonalnym ze wszystkich kształtów geometrycznych, jest również najskuteczniejszym wzorcem wymiany energii w przyrodzie. Koło skutecznie zmniejsza tarcie,



kiedy masa uzyskuje energię i się porusza. Kulisty głośnik i magnes znajdują się w sercu urządzeń rozprzestrzeniających dźwięk dzięki elektryczności. Przyspieszenie kątowe planet, pulsarów i gwiazd wyraża ruch po okręgu. Energia cieplna przesuwa się zgodnie z wzorcami kolistymi w oceanach. Wiry wciągają masy wodne. Energia atmosferyczna przemieszcza się w cyklonach, tajfunach i tornadach, a choć wiatr na obrzeżach tych systemów burzowych może być niezwykle silny, to — co dziwne — w oku cyklonu panuje cisza. Wielofazowy silnik indukcyjny Nikoli Tesli był ważnym urządzeniem wykorzystującym pracę prądu zmiennego, co zrewolucjonizowało współczesny przemysł. Energia pochodząca z rozszczepienia jąder atomowych powstaje w rdzeniu znajdującym się w kulistym reaktorze. Synteza jądrowa działa na pole magnetyczne tak, by zawrzeć wiry plazmy w torusie. I podobnie Wielki Zderzacz Hadronów (według projektu CERN) oddziałuje na energię i nieskończoną przestrzeń zawartą w okręgu, by przyspieszyć elektrony do prędkości światła. W biologii cykl Krebsa lub cykl kwasu cytrynowego to seria reakcji chemicznych wykorzystywanych przez wszystkie organizmy aerobowe po to, by wygenerować energię poprzez utlenianie octanów uzyskiwanych przez przemianę węglowodanów, tłuszczów i białek w dwutlenek węgla i wodę.

Moc w świecie przyrody, zarówno w nim zawarta, jak i przenoszona, jest lekcją duchową na temat piękna,

jedności i autorytetu Stwórcy. Bóg przygląda się z bliska swojemu stworzeniu, obserwuje je z wielkim zainteresowaniem i olbrzymią troską. Rozdarty ludzkim lękiem i wyborami, desperacją, która popycha człowieka do popełniania aktów bezwzględnej, męskiej, agresywnej przemocy, skierowanych przeciwko własnym braciom, Bóg nie ingeruje w wolną wolę ludzi, chyba że sprawiedliwość wymaga interwencji, by zapobiec bezprawnemu naruszaniu niewinności innych albo gdy światłu prawdy grozi przyćmienie.

Chrystus nauczył człowieka, jak szlachetna jest percepcja niebios, dając mu proste lekcje związane z przyrodą. Żadne stworzenie w sieci życia — od najmniejszych do największych — nie pozostaje bez opieki. Miłość otacza całe stworzenie pozostające pod czujnym okiem Boga. „Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?” (Mt 6, 25-26).

Drogi człowieka i drogi natury

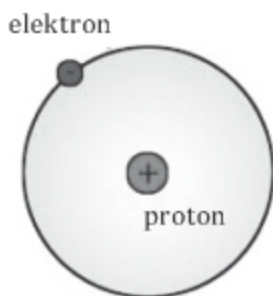
- męska dominacja — kobiece chowanie się w niszy
- współzawodnictwo — współpraca
- piramida — okrąg
- hierarchia — sieć

- niezależność — współzależność
- wykluczanie — równość
- większy cel — większe dobro

Przyroda jest systemem holistycznym. Jest również ułożona zgodnie z modelem kobiecym. Rozkwita w dynamice cykli w twórczym spektrum życia. Funkcjonuje również najbardziej efektywnie, opierając się na zasadach i koncepcjach współpracy, symbiozy i relacji. Nie istnieją większe cele dla poszczególnych jednostek — tylko większe dobro dla systemu jako kwitnącej, żywej, zintegrowanej sieci. Raka lub chorobę można opisać jako stan, w którym załamuje się porządek systemowy, procesy zamieniają się w agresywny stan destrukcyjnego nieporządku, a ciało zaczyna samo siebie pożerać. Symboliczny motyw kreacji nie jest po to, by go czcić lub szanować — jest to bowiem jedynie szkic i plan natury wyrysowany ręką Stwórcy. Nie ma w nim ukrytej wewnętrznej mocy ani mistyki. Przyroda jest po prostu podręcznikiem napisanym dzięki autorytetowi i kreatywności wyższej boskiej mocy. Lekcje w nim zawarte są wprawdzie mapą drogową wiodącą do Stwórcy, lecz same w sobie nie są ostatecznym celem podróży. Cuda natury Bóg rozkłada, jak na wystawie przed ciekawskimi oczami mieszkańców świata, by pokazać miłosierny, uniwersalny model życia.

3 Siła życiowa harmonii

Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju (Iz 9, 6).



Kiedy zastanawiamy się nad harmonią w ogóle, myślimy raczej o siłach równych lub przeciwnych, utrzymywanych w stanie równowagi — jest to jednak dość powierzchowne rozumienie czegoś, co ma znacznie większą głębię duchową i jest wszechobecne. W

atomie wodoru, najbardziej palnej ze wszystkich substancji znanych człowiekowi, elektron (naładowany ujemnie) utrzymywany jest w równowadze dynamicznej ze swoim odpowiednikiem — protonem (naładowanym dodatnio), jednak to nie ich równowaga sprawia, że cząstka wodoru jest wyjątkowa. Chodzi bowiem bardziej o to, że zarówno elektron, jak i proton, naładowane przeciwnymi ładunkami, zawarte są harmonijnie w sferze atomu. Stały się zasadniczo jednością. To znów przywodzi nam na myśl koncepcję jedności, niepodzielności i zintegrowanej całości, którą można osiągnąć, gdy siły da się zunifikować w duchowym kręgu. Kiedy atom uranu 235 rozszczepia się w reakcji łańcuchowej, uwalnia się ogromna ilość energii, ale jako produkt uboczny, odpad

radioaktywny. Jest to izotop, cząstka o innej liczbie masowej. Nie trzeba dodawać, że spora część męskiej agresji, którą cechuje wyścig zbrojeń jądrowych prowadzący do masowych zniszczeń, zawiera w sobie element rozszczepiania lub rozdzielenia cząstek natury. Te siły przeciwdziałające harmonii, wbrew intuicji i naturalnemu stanowi rzeczy w przyrodzie, są od początku skazane na nieporządek, bezład, chorobę i chaos. Nie ma tu harmonii, nie ma integracji cząstek elementarnych, a w konsekwencji fundament całości jest niestabilny.

Zanim w przyrodzie cokolwiek się podzieli, system musi pogodzić się z dysharmonią i chaosem. Zaczyna wtedy dominować jedna siła, aż cały układ się rozpadnie. Rak jest wojną organizmu przeciwko sobie samemu. Schizofrenia jest rozpadem systemu, dezintegracją procesów umysłowych. Dysocjacyjne zaburzenie osobowości jest podziałem na fragmenty tożsamości umysłu i osobowości. Grzech jest odseparowaniem się od Boga poprzez dokonywanie czynów będących w sprzeczności z Jego prawami. Rebelia anioła Lucyfera stworzyła podziały w niebiosach, które doprowadziły do otwartej wojny. „I nastąpiła walka w niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło” (Ap 12, 7-8).

Można zatem powiedzieć, że misja Chrystusa polegała na czymś więcej niż tylko przyniesieniu światu pokoju — w rzeczywistości chodziło o odkupienie grzechów, przywrócenie człowieka do stanu cnoty przez przykład prawości jego własnego życia, a następnie o

zintegrowanie ludzkości, tak by znów stała się niebiańską rodziną. „Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania” (2 Kor 5, 19).

Dopiero wtedy, kiedy skończy się niezgoda, umysł nie będzie już zaprzątnięty podziałami i walką, podobnie jak świat i dusza, może zapanować trwały pokój. „«Nie ma pokoju dla bezbożnych» — mówi Pan” (Iz 48, 22). Niespokojne dusze groźnego przestępcy i kryminalisty, którzy uciekają się do przemocy, są jak wzburzona woda, która wściekle uderza o głązy w górskim potoku. Drogi ich życia nigdy nie są spokojne, nie są oni wolni do lęków i knowań. Błyskawica rozświecła noc duszy, myśli biją jak zaciśnięte pięści, uderzając w serce i umysł, żądając, by pobudzić napływ adrenaliny, która rozpali zmysły. Umysł przestępcy jest poruszony, nigdy nie jest spokojny, podobnie jak los włóczęgi albo wyrzutka, Kaina i szatana, który paraduje po ziemi, wchodzi w konszachty ze złem, nie zaznaje spokoju ani dniem, ani nocą (por. Rdz 4, 14; Hi 1, 7).

* * *

A spokój człowieka sprawiedliwego i prawego jest jak łagodność świeżo spadłego śniegu, który przykrywa krajobraz pełen nagich, ostrych skał. Jest to spokój, który odbudowuje i godzi serce człowieka z sercem Boga. Jest to wolność od lęku, długo oczekiwany odpoczynek dla steranej duszy. Dawid mówi w psalmie: „Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po

właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23, 2-4). Czerpiemy jeszcze większą radość z przekształcenia człowieka i wprowadzania go w nowy stan istnienia, w którym zamierają w duszy demony wojny. „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe” (2 Kor 5, 17). I w końcu ostatnim krokiem w tym szlachetnym poszukiwaniu pokoju jest akt pogodzenia — holistyczna integracja w jedność i łączność ze Stwórcą, kiedy wąski, kruchy obszar ego rozpada się i unosimy się w górę w transcendencji iskierki boskiej błogości.

- pokój (spowiedź, pokuta)
- transformacja (przemiana)
- integracja i jedność (uświęcenie i wieczne życie)



„... drzewo życia
w środku
ogrodu
i drzewo
poznania
dobra i zła”
(Rdz 2, 9)

Wielu z lekceważeniem przyglądało się Księdze Rodzaju, obwiniając Boga o wszelkie zło tego świata i mówiąc, że celowo umieścił drzewo poznania dobra i zła w ogrodach Edenu, by kusić człowieka. Przypuszczam jednak, że w feralnej historii upadku Adama i Ewy, jak w żadnej innej,

kryje się najważniejsza lekcja o harmonii i jedności z tym, co święte, która gubi się w grze oskarżeń. Drzewo w tym ogrodzie to coś więcej niż drzewo wyboru między życiem

a śmiercią. Reprezentowało bowiem harmonię zasad, a jako element dramatu było neutralne. To akt nieposłuszeństwa wobec wyraźnego polecenia Boga, by nie jeść owoców z drzewa poznania, ruszył lawinę grzechu, nieszczęść i niedoli, która zalała świat. W przeciwieństwie do tego, co niektórzy sądzą, wiedza o istnieniu zła nie była niewłaściwa sama w sobie, bo przecież Bóg otwarcie stwierdził: „Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło” (Rdz 3, 22).

Drzewo życia było rodzaju żeńskiego, a drzewo poznania dobra i zła reprezentowało to, co męskie. Element kobiecy był ustępliwy i niósł życie. Drzewo poznania to element męski — agresywny, w którym dominowała śmierć. Nieposłuszeństwo człowieka odwróciło wzór harmonii, co już widzieliśmy wcześniej. Zauważmy:

- niezgoda (nieposłuszeństwo, grzech, przemoc)
- przemiana (agresja, egoizm)
- dezintegracja i oddzielenie od Boga (śmierć).

W taoizmie mówi się, że istnieje dynamiczna równowaga podtrzymująca życie i porządek świata materialnego, interakcja dwóch podstawowych, przeciwstawnych sił — yin i yang. Kiedy życie na ziemi niszczy przemoc, wojna lub rozlew krwi, mówi się, że zbyt dominująca stała się agresywna energia męska i zaburzyła harmonię tao, wytwarzając stan, w którym nie może być już pokoju, życia ani harmonii. Trudno nie zauważyć symboliki dominującej energii męskiej, kiedy się

zrozumie, że większość broni służącej do wyrażania przemocy, agresji i wojen to obiekty „falliczne” — strzała, miecz, dzida, pocisk armatni, nabój, czołg, rakiet.

A jednak to nie siły ani ich parcie w kierunku dysharmonii tworzą warunki ku temu, by człowiek skłaniał się do sięgania po przemoc i wszczynał konflikty — to raczej nieobecność jego relacji jedności ze Stwórcą jest podstawową przyczyną okaleczania Ziemi. Brak wiedzy na ten temat tylko pogłębił problem. „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłkiem razem leżeć będą. [...] Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepełniają morze” (Iz 11, 6. 9). Mamy zatem:

- **drzewo życia** (kobiece — łagodne — prowadzące do powstawania życia)
- **drzewo poznania** (męskie — agresywne — prowadzące ku śmierci).

Podobnie jest z mężczyzną i kobietą — jedność tego, co męskie i kobiece, jest i tu oparta na koncepcji duchowego kręgu. Potwierdzają swoją miłość i składają przysięgę małżeńską, wymieniając się pierścionkami w kształcie okręgów, a poczęcie i narodziny ich dziecka biorą się z łona lub macicy, która jest okrągła.

Istotą harmonii jest stabilność, stałość i spokój. A zatem Bóg pragnie czegoś więcej niż tylko aktów posłuszeństwa, pragnie bowiem relacji, która

odbudowuje, relacji z człowiekiem, która jest stała, bosko zintegrowana i przystosowawcza. „Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich” (Iz 53, 6). „Jeśli kto posiada sto owiec i zabłąka się jedna z nich: czy nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na górach i nie pójdzie szukać tej, która się zabłąkała?” (Mt 18, 12). „Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już nie wyjdzie na zewnątrz. I na nim imię Boga mojego napiszę” (Ap 3, 12).

Wędrowiec i wagabunda Kain, którego serce wypełniały lęk, przemoc i nienawiść, otrzymał znak, którym Bóg go wyróżniał, stygmat swego czynu — zamordowania z zimną krwią brata Abla, lecz ci, którzy są zaproszeni do nieprzerwanej jedności z Bogiem, lśnią blaskiem Jego imienia. Otrzymali bowiem pieczęć Boga żywego i są jak filary w świątyni świętości, pokoju i radości. I jako tacy już pozostaną.

Drugie prawo termodynamiki określa wymianę energii cieplnej w systemach otwartych. Mówi ono, że energia przechodzi z obszarów cieplejszych do chłodniejszych. Zasadniczo wprowadza nas to w układ własności regulujących przepływ energii. Kiedy sferyczna relacja jedności człowieka z Bogiem jest już przypieczętowana, przepływ łask, piękna i mocy, która daje życie zubożałej duszy, odbywa się bez przeszkód.

Bóg jest źródłem i fontanną wszelkiego życia, „bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: «Jesteśmy bowiem z Jego

rodu». Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka” (Dz 17, 28-29).

Człowiekowi nie wolno już było się zbliżyć do drzewa życia, został wypędzony z rajskiego ogrodu, ale najpierw był zjednoczony z Bogiem w kręgu sferycznej relacji, która została wzmocniona. Grzech zmienił charakter człowieka, odwrócił jego pasje, ambicje i zainteresowania do wewnątrz, ku samemu sobie, ku gratyfikacji i spełnianiu pragnień. Agresja, hedonizm i egoizm zastąpiły Boga na tronie ludzkiego serca nowo koronowanym, lecz jakże ubogim ego. Ludzkość nękały choroby, zepsucie i chaos, a czyny człowieka napełniały świat tym, co płynęło z zepsutej maszynerii. Bóg w Jego nieskończonej łasce nie pozwoliłby człowiekowi żyć już zawsze w stanie ciągłej bolesti i udręczenia.

„Dlatego Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawial tę ziemię, z której został wzięty. Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia” (Rdz 3, 23-24).

Cykl łaski

*Tylko wewnątrz twojej doskonałej woli
Swobodnie płynie strumień łaski,
A gdy umilknie konflikt i niezgoda,
Spokojnie popłynie dobra energia.
Jeśli grzech naruszy ten krąg,
Oznaką jego będzie śmierć,
Ale cudem pojawi się łaska
Dzięki Zbawicielowi
Zrodzonemu pod rozgwieżdżonym niebem.*

Alvin Conway

4 Syndrom nieskończoności

„Obraz, który tu namalowaliśmy, nie napawa optymizmem. Jeżeli jest rzeczywiście tak, jak wskazują ostatnio zebrane dowody, i żyjemy we wszechświecie zdominowanym przez stałą kosmologiczną, granice wiedzy empirycznej będą z czasem zanikać. Wszechświat będzie znacznie trudniejszy do obserwowania w możliwej do ogarnięcia umysłem skali czasu. Ponadto we wszechświecie takim jak nasz dni (w ujęciu dosłownym lub metaforycznym) każdej cywilizacji są policzone. Mówiąc ogólnie, choć to może dziwić, okazuje się, że istnienie odwiecznego, odczuwającego, materialnego życia jest mało prawdopodobne w jakimkolwiek wszechświecie”[1].

Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć (Koh 3, 14).

Wszechświat prawdopodobnie nie ma końca, bo może być amorficzny. Gdyby było inaczej, czas i przestrzeń byłyby zakrzywione wzdłuż jego granic. Z drugiej strony, gdybyśmy to założyli, prowadziłoby to również do przypuszczenia, że istnieje jakaś przestrzeń poza tym, co jest zawarte w euklidesowej przestrzeni, w której materia ulega zakrzywieniu. Jeśli istniałyby nieskończone wymiary, mogłyby również istnieć nieskończone wszechświaty, jak lustra odbite w lustrach. A może

zrezygnować z pojęcia przestrzeni i wybrać koncepcję istnienia w nieskończonym, abstrakcyjnym przestworze, który nie ma końca, tak jak nie ma końca kreatywna siła Boga, który może wypełniać przestrzeń materią?

Chociaż istnieją oczywiste ograniczenia rozpiętości życia w fizycznym świecie, którym rządzą siły rozkładu, entropii i metabolizmu, to puls życia wciąż bije. Życie nie jest zdarzeniem liniowym, jest raczej siecią wielu łączących się ze sobą okręgów, a wydarzenia i procesy powtarzają się cyklicznie przez całe życie człowieka, bo są przekazywane potomstwu. W przyszłości te wydarzenia będą istnieć jako wspomnienia z przeszłości lub będą nam wskazywać kierunki działań dzięki obecności w teraźniejszości. Wewnętrzne i wyjątkowe związki z przeszłością nie tylko interpretują naszą teraźniejszość, ale również są zapowiedzią przyszłości, bo życie rozszerza się holistycznie przez trzy wymiary, obejmując to, co było, jest i będzie.

Natura Boga, jak ją opisują cztery bestie w Apokalipsie św. Jana, jest podobna do świętego, wiecznego bytu, istniejącego jednocześnie w trzech wymiarach czasu. Tak jak wieczny symboliczny krąg, i On nie ma początku ani końca, mieszka w przeszłości, teraźniejszości i w przyszłości.

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący, Który był i Który jest, i Który przychodzi (Ap 4, 18).

Kiedy Bóg pojawia się głęboko uśpionemu Abrahamowi i mówi mu o przepowiedni zniewolenia ludu izraelskiego

w Egipcie za czterysta lat, przemawia z perspektywy kogoś, kto już tam jest i przygląda się temu zdarzeniu. „I wtedy to Pan rzekł do Abrama: «Wiedz o tym dobrze, iż twoi potomkowie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie będzie ich krajem, i przez czterysta lat będą tam ciemieni jako niewolnicy; aż wreszcie ześlę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami, po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem” (Rdz 15, 13-14).

Z drugiej strony, kiedy Bóg objawiony pod postacią krzewu gorejącego pod górą Horeb mówi Mojżeszowi, żeby wyprowadził Izraelitów z Egiptu, wyraża się jako byt wieczny, a zatem przekraczający krąg czasu i łączący się z samym sobą w teraźniejszości z przepowiednią Abrahama sprzed czterystu lat: „JESTEM, KTÓRY JESTEM. I dodał: Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (Wj 3, 14).

W kształtach geometrycznych nie ma żadnej mistyki ani ukrytej mocy, nie powinno się ich postrzegać jako talizmanów ani mandali, tak jak czczą je poganie. Bóg nie jest kształtem geometrycznym ani one Go nie przedstawiają. Jest żywym, zewnętrznym, samoistnym Bogiem mieszkającym na zewnątrz swojej pełnej miłości Opatrzności i królestwa, a symboliczne wyobrażenia Boga, jeśli w nich nie mieszka, są bez życia i znaczenia. Bóg to nie siły natury, nie są jego symbolami wiatr, ogień, powietrze i woda, jak chcieliby niektórzy mistycy. Siły stworzenia trzyma w cuglach miłości, wyraża w ten sposób swoją wolę, unieśmiertelnia życie, a to, co się dzieje, dzieje się z Jego woli. Kiedy prorok Eliasza stał na samym szczycie góry Horeb, jak nakazał mu patriarcha

Mojżesz, Bóg objawił pokornemu prorokowi, że nie jest On ani wiatrem, ani trzęsieniem ziemi, ani ogniem, lecz objawił się jako szmer łagodnego powiewu, cichy, spokojny głos Ducha (por. 1 Krl 19, 8-12).

Ludzie, którzy łakomią się na władzę na tym świecie i na jego bogactwa, niechący przytłumić swojego ego ani wyrzec się negatywnych cech charakteru, by móc współuczestniczyć z tym, co boskie, lub budować relację opartą na codziennym chodzeniu u boku Chrystusa, są w równie wielkim błędzie, myśli ich zwodzą, tak jak zwodziły kapryśnego anioła Lucyfera. Chrystus powiada: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

Objawienie Boga jako tego, który jest wieczny, zarówno przed Mojżeszem, jak i Eliaszem na górze Horeb, ma znaczenie, z którego niewielu zdaje sobie sprawę. Eony później obaj patriarchowie pojawiają się na Górze Przemienienia z Chrystusem w stroju chwały, zanim nastąpi Jego aresztowanie, proces i ukrzyżowanie. Głos Boga przemówił majestatycznie z jasnej chmury, która rzuciła cień na uczniów. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17, 5).

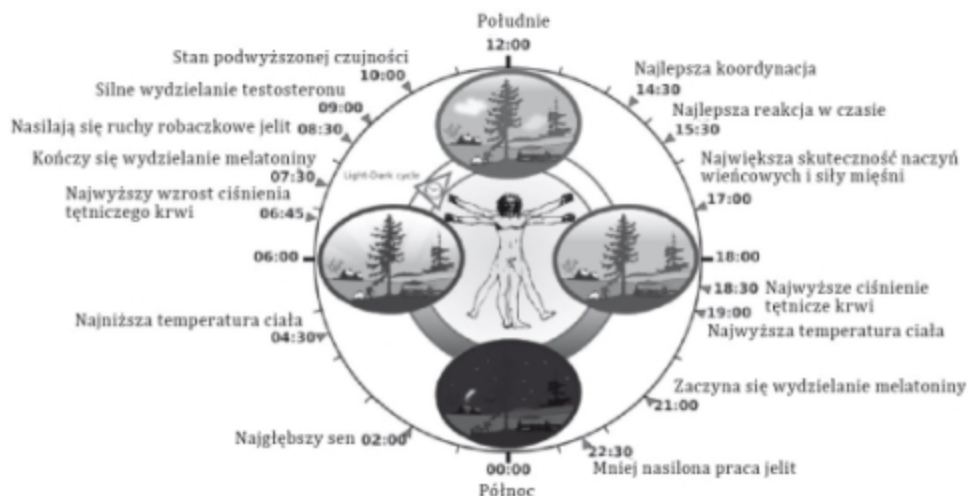
Bóg jest nieskończony. Żeby się znaleźć w boskiej sferze życia, w której On zamieszkuje, trzeba świecić jak iskierka i rozkwitać w otoczeniu, w którym radość, energia, pokój i ludzkie możliwości są nasycone łaską i nieskończone. „Temu zaś, który mocą działającą w nas

może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy” (Ef 3, 20).

Tak jak wszechobecne jest rozszerzanie się czasu i przestrzeni, tak i ograniczeń nie ma w ilości darów łaski, jaką obdarzany jest wierzący, który kluczem wiary otwiera drzwi do magazynów nieba. Wszystko jest możliwe w obrębie dynamicznej sfery, w której mieszka Bóg. W tej właśnie relacji bliskości z Bogiem, jak naucza Chrystus, trzeba iść przede wszystkim za głosem serca, a łaski niebios na nas spłyną.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni [...]. Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 5, 6; 6, 33).

Elektron wiruje wokół jądra atomowego nieustraszenie i nieustannie. Słońce ciągle się porusza, pulsuje ognistą energią, światłem i promieniuje ciepłem na wszystkie planety i księżyce, które trzyma w swoich objęciach. Noc i dzień, światło i ciemność przetaczają się przez oblicze ziemi od tysięcy lat, bez oznak zmęczenia lub wysiłku. Przyływ i odpływ morza obmywa brzeg z tą samą gorliwością od wieków pod zadumanym spojrzeniem księżycy. Dni i tygodnie maszerują nieprzerwanie przez obszary czasu. Przyrodę charakteryzuje syndrom cyklicznej nieskończoności przywodzący na myśl płodność życia na Ziemi.



Stworzenie wkracza kolistym rytmem w przepływ boskiej siły życiowej. Skuteczna wymiana energii w układach żywych i gwiazdnych powtarza się cyklicznie. Komety i planety powtarzają swój cykliczny refren, krążąc wokół słońca. Gwiazdy podwójne okrążają się w piruetach w nieskończonym tańcu, kusząc się nawzajem siłą grawitacji. Droga Mleczna i galaktyka Andromedy wirują w swoich cieniach. Takie sferyczne wzorce okrężnej nawigacji we wszechświecie to wskazanie duchowego ideowego skłaniania się życia w kierunku spektrum nieskończoności, które emanuje z Boga.

Bańki mydlane są idealnymi kulami, są również przykładem tego, jak gaz skutecznie zarządza maksymalną przestrzenią w wymiarze fizycznym, kreując harmonijną równowagę przestrzeni. Bańki to fizyczna ilustracja skomplikowanego matematycznego problemu, zwanego problemem minimalnej przestrzeni. Przybierają one kształt najmniejszej możliwej do uzyskania powierzchni przy danej objętości. Prawdziwą minimalną powierzchnię jeszcze lepiej ilustruje błona mydła

tworząca bańkę, gdzie ciśnienie wewnętrzne i zewnętrzne jest równe, a zatem zakrzywienie powierzchni ma średnią wartość zero. Definicja minimalnej powierzchni powiada, że jest to każda powierzchnia, która ma średnie zakrzywienie równe zero. Fizycznie oznacza to, że dla danej wartości granicznej nie można zmienić minimalnej powierzchni bez powiększenia pola powierzchni. Najbardziej oczywistą znaną najmniejszą powierzchnią jest ta, która zawiera się w kuli utworzonej przez bańkę mydlaną. Bańka przybiera naturalnie najlepszy z możliwych kształtów, a gaz wewnątrz bańki wyrównuje ciśnienie panujące na zewnątrz. Ze wszystkich ciał stałych mających dane pole powierzchni kula jest kształtem, który może zawrzeć największą objętość. A więc zarówno symbolicznie, jak i w sensie najprawdziwszym kula zawiera ideę nieskończonych możliwości.

Kolejną cechą nieskończoności koła lub kuli jest liczba π — stała matematyczna wyrażająca stosunek obwodu koła do jego średnicy. Stała ta jest w przybliżeniu równa 3,14159. Od XVIII wieku przedstawia się ją grecką literą π . Jest to liczba niewymierna, co znaczy, że nie można jej zapisać jako ilorazu dwóch liczb: liczby całkowitej przez liczbę naturalną różną od zera (takiego jak 22/7 lub inne, które często się stosuje, by wyrazić przybliżenie liczby π). Ma ona skomplikowane rozwinięcie dziesiętne, które nigdy się nie kończy, a żaden układ cyfr się nigdy nie powtarza. Pi to liczba transcendentna.

W geometrii środek koła to punkt równo oddalony od wszystkich punktów na jego obwodzie. Dla wierzącego Chrystus jest środkiem duchowej kuli boskości, z której

promieniają wszystkie błogosławieństwa i łaski w kierunku stworzenia. „Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowalesz” (J 17, 23). Apostoł Paweł idzie krok dalej i mówi, że Chrystus to jedyny punkt pojednania dla całego stworzenia: „Dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi. W Nim dostąpiliśmy udziału my również, z góry przeznaczeni zamiarem Tego, który dokonuje wszystkiego zgodnie z zamysłem swej woli” (Ef 1, 10-11), a sam Chrystus powiedział po zmartwychwstaniu: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 18).

Czy ludzie w pełni rozumieją i wiedzą, czym jest nieskończona moc Boga mieszkająca w Chrystusie? Czymże mogłaby się stać rasa ludzka, jeśli wszyscy zdaliby sobie z tego naprawdę sprawę? Jakież cudowne i zadziwiające dzieła i dary miłości mogłyby przepływać przez wyznawców Chrystusa ku światu, który tonie w grzechu, zepsuciu i ruinie? Jakież talenty ludzkie można by wskrzesić i ocalić od zapomnienia, wykorzystać w pełni i do końca? Jakże mogliby przekształcić świat pokorni wyznawcy Chrystusa, jeżeli potrafiliby Jego obraz w pełni odzwierciedlić w świecie zatopionym w ciemności? Wrota do składowisk niebios pękają od błogosławieństw, radości i łaski. Na pokornego ich odbiorcę czeka klucz w postaci wiary, którym można te wrota otworzyć. „Teraz zaś do lepszej dążą, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się nosić imienia ich Boga, gdyż przysposobił im miasto” (Hbr 11, 16).

Wiara wciąga nas w głębszą relację z tym, co boskie. Dzięki wierze dusza ludzka unosi się, czując tchnienie niebios, i widzi sfery rzeczy niemożliwych. Otrzymuje moc darów boskich, które mieszkają w Chrystusie. Pełen łaski wszechświat, w którym zamieszkujemy, jest wypełniony niezmierzonymi możliwościami. „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37).

Jeśli ten wzorzec jest narzucony przyrodzie i emanuje z boskiego Stwórcy, dlaczego świat rezygnuje i zgadza się na bylejaką? Dlaczego przez brak wiary ludzie zakręcają kurki systemu, który sięga aż do nieba? Kiedy Eliasz błakał się po pustyni, Bóg zesłał mu jedną osobę, która była najmniej ze wszystkich zdolna do spełnienia jego potrzeb — zubożałą wdowę. Nawet ta kobieta sama przyznała, że była zdezorientowana, dlaczego akurat prorok Eliasz miał przyjść do niej, mówiąc: „Na życie Pana, Boga twego! Już nie mam pieczywa — tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi [strawę]. Zjemy to, a potem pomrzemy” (1 Krl 17, 12). Bardzo często ponuro oceniamy nasze perspektywy, nie wierzymy, że osiągniemy cel lub utrzymamy się na powierzchni, kiedy patrzymy w swoją przyszłość. Jak to możliwe, że coś wywodzi się z niczego, pytamy. Mam nie więcej niż garstkę, którą widzę przed sobą. Wystarczy tylko dla mnie i dla mojej rodziny, a kiedy się skończy, stracę cel życia. Umrę i zostanę niczym więcej tylko niejasnym przypisem historii. Tak rzeczywiście by się stało, gdybyśmy byli sami w świecie i pozostawieni własnej przemyślności, musieli polegać na owocach własnej pracy, lecz nie jesteśmy ani sami, ani

zapomniani. Ten, którego wzrok pilnuje lotu jaskółki, zawsze uważnie patrzy na wszystkie owoce swojego stworzenia. Bóg jest w miłości zarówno współczujący, jak i pomocny, bo nas podtrzymuje. Sprawia, że słońce świeci tak samo na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, podtrzymuje życie wszystkich ludzi — tych, którzy Go wychwalają, i tych, którzy przeklinają Jego imię. To, co daje Bóg, wybiega daleko poza niedostatek tymczasowości. Chrystus patrzy dalej niż horyzont naszych skromnych wyrzeczeń i powiada: „On im rzekł: Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie” (J 4, 32). Tak i Bóg powiedział Eliaszowi: „Wstań! Idź do Sarepty koło Sydonu i tam będziesz mógł zamieszkać, albowiem kazałem tam [pewnej] wdowie, aby cię żywiła” (1 Krl 17, 9).

Dzięki poświęceniu kobiety, która oddała to, co było najważniejsze dla podtrzymania życia — oddała to, co najcenniejsze, i nakarmiła Eliasza, dzięki wierze została wprowadzona w boskość i otrzymała błogosławieństwa, które kręgiem płyną od Boga poprzez Eliasza. „Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza” (1 Krl 17, 15-16).

Bóg prosi nas o tak niewiele w porównaniu z tym, co sam daje, i z tym, co już poświęcił przez swojego jedyne syna. A czymże jest poświęcenie krótkiego, śmiertelnego życia naznaczonego poczuciem winy i pełnego grzesznych przyzwyczajień w porównaniu z życiem pełnym radości,

które falą rozchodzi się po powierzchni czasu przez wieczność? Kiedy potykamy się, widząc perspektywę wieczności, chwytamy się — jak tonący — brzytwy ziemi, która dziś jest, a jutro jej nie będzie, i nie dostrzegamy znaczenia i celu swojego życia. Koło nosa przechodzą nam sposobności, dzięki którym można by napełnić naczynie z fontanny wieczności tryskającej najpiękniejszymi błogosławieństwami niebios. Nie możemy jednak wejść w obszar przynależny Bogu, będąc w posiadaniu tych wszystkich rzeczy, które sprawiły, że nasz świat jest od jego świata wyalienowany. Bóg pragnie żywego, pełnego mocy związku z nami w oparciu o integrację człowieka z boskim wzorcem wszystkiego, co stworzył. W przeciwnym razie nie będziemy niczym więcej niż martwą winoroślą. Taka integracja wymaga przekształcenia na poziomie duchowym — od materii i cielesności do duchowości i boskości. Chrystus jest drogą i ścieżką, co znaczy, że jest punktem dostępu dla ludzi, którzy chcą się włączyć w sferę boskości. Jego dwoista natura — syna Bożego i syna człowieka — na zawsze i bardzo blisko połączyła Go z upadłą rasą, której w poświęceniu oddał własne życie. Emanuel jest zawsze między nami i z nami.

Wzorzec ciepły wieku opartego na materii

Mówi się, że wszechświat, który z definicji oznacza pojedynczą warstwę lub kulę, rozszerza się w kierunku śmierci od nadmiaru ciepła, rządzonej strzałą czasu lub drugim prawem termodynamiki, czyli entropią. W świetle tej teorii układy rządzą się równaniami liniowymi, a tworzone są w sposób, który daje tylko ograniczone i skończone możliwości działania. Utleniają się,

metabolizują i dosłownie energia pozbawia je życia. Energia nie poddaje się recyklingowi w modelu, który przebiegałby kołowo, jest ona wykorzystywana do podtrzymywania skończonej ekspansji i skończonych zakresów życia układów, które później rozpadają się jak gwiazdy tworzące czarną dziurę. Choć być może to jest wyjaśnienie aktualnego wzorca nałożonego na fizyczną materię naszego świata, nie stanowi to fundamentu planu, na którym rozpięty jest wszechświat.

Czarna dziura powstaje wtedy, kiedy obiekt osiąga pewną krytyczną gęstość, a jego własna grawitacja sprawia, że zapada się w siebie do wielkości niemal niedefiniowalnego małego punktu. Czarne dziury masy gwiazdowej tworzą się wtedy, kiedy potężna gwiazda nie jest już w stanie produkować więcej energii w swoim jądrze. Jeśli nie ma promieniowania, które jest efektem reakcji jądrowych i które sprawia, że gwiazda jest „napompowana”, grawitacja powoduje, że jądro gwiazdy zapada się w siebie. Zewnętrzne warstwy gwiazdy wybuchają, kierując się w przestrzeń, albo zapadają się w czarną dziurę, jeszcze bardziej ją zagęszczając. Tu jednak, nawet zakładając, że naukowcy mają rację, istnieje pewien oczywisty paradoks. Gwiazdy mogą wyczerpywać swoje zapasy energii w jądrach i zapadać się pod wpływem własnej grawitacji, tworząc czarne dziury, ale czarne dziury, jak się wydaje, również oddają to, czym karmią się gwiazdy. A co bardziej intrygujące, czarne dziury również absorbują energię i emitują promieniowanie rentgenowskie, a zatem jeśli w takim systemie następuje wymiana energii, odwracalne zjawiska gwiazdowe teoretycznie mogłyby być nieskończone.

Linie są męskie, a cykle są żeńskie, powtarzalne, samonapędzające się. Pozwólmy więc sobie przez chwilę na metaforę. Jeżeli pierwsze dwa drzewa losu rosnące w środku ogrodu raju (drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła) były czymś w rodzaju przełącznika energii do naszego świata, to przynajmniej metaforycznie możemy powiedzieć, że coś się zmieniło, kiedy mężczyzna wybrał przełącznik męski (drzewo poznania dobra i zła), a nie żeński, i w ten sposób harmonia lub równowaga naszego świata została zaburzona. Śmierć, rozpad, dojrzewanie, mutacje genetyczne, wyczerpywanie się energii — to wszystko z pozoru niekorzystne stany i symptomy wynikające z niewłaściwego wyboru metafizycznego przełącznika, co rozpoczęło się w raju wyborem drzewa poznania dobra i zła. Przemoc, śmierć, rozpad, zapadanie się w siebie, entropia, a nawet sam czas — wszystkie te zjawiska wydają się tylko prostą drogą prowadzącą do systemów cyklicznych. W świecie nowego stworzenia, które ma się rozpocząć po powrocie Chrystusa, jak przepowiada Apokalipsa św. Jana, to, co kobiece, cykliczne, afirmujące życie — te wszystkie przejawy fizycznego stworzenia mają być przez Boga odbudowane i ożywione na nowo:

- „przysiągł [...], że już nie będzie zwłoki” (Ap 10, 6)
- „a śmierci już odtąd nie będzie” (Ap 21, 4)
- „nic nieczystego do niego nie wejdzie ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo” (Ap 21, 27)
- „ukazał mi [...] drzewo życia, rodzące dwanaście owoców” (Ap 22, 2).

Syndrom nieskończoności

Maszeruje przez przestworza czasu, nigdy nie ustaje.

Pulsuje na rozkaz woli,

Aby zobaczyć świat w ziarnku piasku,

Nieskończoność w zagłębieniu dłoni,

Miłość Boga, która nas przyciąga

W krąg Chrystusa.

Niespokojne dusze nie będą się już błąkać

Poza ścieżkami, które wytycza serce.

Alvin Conway

5 Na wzór i podobieństwo przyrody

Do mrówki się udaj, leniwcze, patrz na jej drogi — bądź mądry: nie znajdziesz u niej zwierzchnika ni stróża żadnego, ni pana, a w lecie gromadzi swą żywność i zbiera swój pokarm we żniwa (Prz 6, 6-8).

Przyroda jest niewiarygodnie skuteczna. Wymiana energii i pożywienia odbywa się przy minimalnych stratach czasu i najmniejszym wysiłku. Przyroda stosuje podział pracy i rewolucjonizuje produkcję masową. Integruje sieci z innymi sieciami w celu wymiany i otrzymywania informacji. W niektórych przypadkach systemy również tworzą współzależne, złożone i zorganizowane relacje w społecznościach. W biologii nazywa się to „teorią systemów”. Teoria systemów działa raczej na zasadzie interakcji niż hierarchicznej izolacji. Innymi słowy, przyroda działa na harmonijnej zasadzie dzielenia się i wymiany informacji, w ramach symbiozy i partnerstwa, tak by ekosystem trwał. Różnica jest znaczna w porównaniu z gospodarczym wyzyskiem cywilizacji człowieka. Dominujący w przyrodzie drapieżnicy nie eliminują systematycznie każdego zwierzęcia i każdej rośliny w łańcuchu pokarmowym, który jest pod nimi, po to, by umacniać swoją pozycję. Nie chcą niszczyć symetrii systemu, by umniejszać konkurencję. Życie płynie ku nowemu życiu. Przyroda jest żywym, samoutrzymującym się zasobem, którym równo i

holistycznie dzieli się ku wzajemnemu pożytkowi wszystkich żywych systemów.

Kreatywność w naturze

Mrówki to jeden z przykładów wielu systemów sieciowych, które wykształciła przyroda. Mrówki to owady o zacięciu społecznym. Żyją i pracują w społecznościach. Chronią się nawzajem i bronią, ich istnienie jest oparte na dzieleniu się i wspólnocie rodzinnej. Ich sposób życia jest bardzo odmienny od sposobu życia innych owadów żyjących samotnie nawet przez całe życie. Wspólnota mrówek to kolonia, system bardzo dobrze zorganizowany. Każda mrówka w kolonii ma do wykonania konkretną pracę — od składania jaj przez poszukiwanie i zbieranie żywności po walkę z drapieżnikami. Kolonie składają się z wielu podziemnych komnat połączonych ze sobą i z powierzchnią ziemi wymyślnym systemem korytarzy. W ramach kolonii istnieją pomieszczenia, w których wychowuje się młode mrówki, przechowuje się pożywienie i spółkuje. Kolonię mrówek budują i utrzymują legiony robotnic, które noszą w żuchwach maleńkie kuleczki ziemi i składają je niedaleko wejścia, tworząc w ten sposób kopiec. W jednej kolonii mogą być setki, tysiące, a nawet miliony mrówek, co dowodzi, że te owady dobrze się nauczyły maksymalizować przestrzeń. W takich krajach jak Zambia mrówki i termity potrafią budować kopce sięgające wysokości kilku metrów.

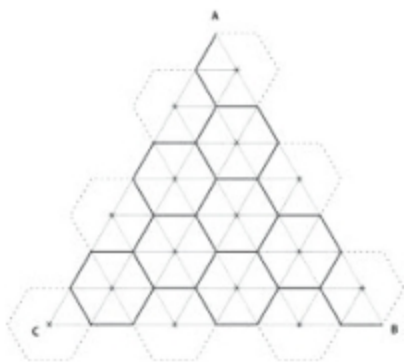
Mrówki pracują w sposób, którego ludzie nie opanowali, stosując swoje zasady organizacyjne, konwergencję, dzięki czemu budują superkolonie.

Superkolonie mrówek mogą być ogromne — potrafią spinać całe kontynenty. Naukowcy odkryli taką superkolonię w Europie w 2002 roku. To odkrycie ich zaskoczyło, bo nie wyobrażali sobie, że takie małe insekty jak mrówki są w stanie przemyśleć i zorganizować projekty budowlane na skalę makroglobalną. Badania z roku 2002 pokazały, że „gatunek argentyńskiej mrówki, wprowadzony do Europy przed osiemdziesięcioma laty, zbudował największą superkolonię, jaką znamy. Rozciąga się na kilka tysięcy kilometrów — od północnych Włoch przez południe Francji aż do atlantyckiego wybrzeża Hiszpanii, a w niej miliardy spokrewnionych mrówek okupują miliony gniazd. Mrówki z rywalizujących gniazd zazwyczaj ze sobą walczą na śmierć i życie, ale mrówki z superkolonii potrafią się rozpoznawać i współpracować, nawet jeśli pochodzą z gniazd z przeciwnych krańców kolonii. Gatunek argentyński (*Linepithema humile*) prawdopodobnie przybył do Europy na importowanych roślinach i zaczął walczyć o dominację z gatunkami europejskich mrówek”[1].



Naukowcy znaleźli również takie superkolonie w Stanach Zjednoczonych i w Japonii. Co jeszcze bardziej zadziwiające, mrówki potrafią się rozpoznawać jako członkowie tej samej superkolonii na całej kuli ziemskiej. Oto co się wydarzyło, kiedy mrówki z superkolonii japońskich czy amerykańskich spotkały po raz pierwszy mrówki z superkolonii europejskiej: „Mrówki ocierały się czułkami i nie były agresywne ani nie próbowały się nawzajem unikać. Krótko mówiąc, zachowywały się tak, jakby należały do tej samej kolonii, mimo pochodzenia z różnych kontynentów, rozdzielone przestworem oceanów. Najbardziej przekonujące wyjaśnienie jest takie, że mrówki z tych trzech superkolonii są genetycznie spokrewnione” — twierdzą naukowcy. Kiedy się ze sobą kontaktują, rozpoznają się po składzie chemicznym naskórka. „Niesamowity zakres tej populacji mrówek można porównać tylko do społeczności ludzkiej” — napisali badacze w czasopiśmie „Insect Sociaux”, donosząc o swoim odkryciu[2].

Trudno się spierać z liczącą 2800 lat mądrością króla Salomona: „Do mrówki się udaj, leniwcze, patrz na jej drogi — bądź mądry” (Prz 6, 6).



Pszczoły to kolejny cud natury. Podobnie jak mrówki, mieszkają i pracują w społeczności zwanej kolonią. Wszystkie pszczoły robotnice wykonują jakieś zadania. W jednej kolonii może mieszkać aż 55 tysięcy robotnic. Produkują

wosk i kształtują go w formę sześciokątów zwanych plastrami. Plaster jest bardzo cienki, ale dzięki formie sześciokąta bardzo mocny. Sześciokąt to jeden z niewielu podstawowych kształtów geometrycznych mających kąty, które bardzo zgrabnie wpasowują się w koło, dlatego jest tak mocny. Suma wewnętrznych kątów każdego sześciokąta wynosi 720 stopni, czyli dwa razy tyle, ile stopni ma kąt pełny. Wzór matematyczny opisujący sześciokąt jest dość skomplikowany. Płatki śniegu tworzą wzory sześciokątne w złożonym układzie parametrów atmosfery. To, że pszczoły dysponują wiedzą pozwalającą im budować takie skomplikowane kształty geometryczne, do których opisanie potrzebny jest wyjątkowy wzór matematyczny, jest, jak się okazuje, wpisane w ich DNA, co stanowi jeszcze jeden dowód na boskie pochodzenie i duchową złożoność życia na ziemi.

W porównaniu z mrówkami pszczoły idą krok dalej: pomagają wszystkim żywym systemom na planecie poprzez zapylanie, gdyż przenoszą pyłek. Robią tak też inne owady, które żywią się kwiatami, w kwiatkach się rozmnażają lub chowają przed wrogami. Pyłek z jednego kwiatu dostaje się na słupek innego. Tak właśnie się dzieje, kiedy pszczoła przelatuje z kwiatu na kwiat. Bez mieszania materiału genetycznego pyłków nie rozwijałyby się prawidłowo ziarna i owoce. W ten sposób pszczoły przynoszą pożytek roślinom. Robotnice zabierają nektar do ula i wypełniają nim plastry, po czym zaklejają woskiem wierzch każdego plastra. W środku nektar staje się miodem. Zapylanie krzyżowe dotyczy co najmniej 30% wszystkich plonów na świecie i 90% dzikich roślin, dzięki czemu żyją i pomagają przedłużać życie innych gatunków.

Zgodnie z raportem ONZ na temat stu gatunków roślin, z których czerpiemy plony stanowiące 90% całej żywności Ziemi, pszczoły zapylają ponad 70% z nich.

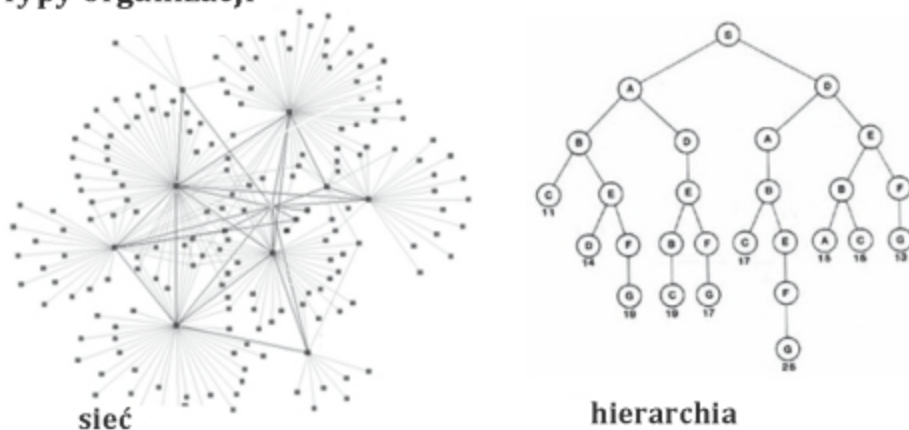
Pszczoły wykształciły ponadto złożony system porozumiewania się i współpracy, który pozwala im działać wspólnie i podejmować grupowe decyzje pomagające w utrzymaniu wspólnoty w kolonii. W omówieniu badań z 2009 roku, opublikowanych przez brytyjskich naukowców w „Philosophical Transactions”, czytamy: „Pszczoły wykorzystują skomplikowany system porozumiewania się i zanim wybiorą ul, wysyłają grupy «zwiadowców», które oceniają jakość danego miejsca jako potencjalnego ula. Owady zdają sprawę z tego, co zobaczyły, wykonując specyficzny «taniec», który opisuje zalety danego miejsca”. Badania wykazały, że rój podejmuje wspólną decyzję co do wyboru najlepszego miejsca, odwiedzając te, które polecili zwiadowcy, aż dojdzie do konsensusu i wszystkie pszczoły wykonają ten sam „taniec”. Naukowcy twierdzą, że ten proces mógłby pomóc w świecie biznesu, bo podejmowano by grupowe decyzje na podstawie znanych informacji. „Procedura podejmowania decyzji wśród pszczół jest wyjątkowo wyszukana. Rójowi udaje się zablokować i przeciwstawić takiemu rodzajowi «myślenia grupowego», które mogłoby przeszkodzić w podejmowaniu korzystnych decyzji”[3].

* * *

Systemy przyrodnicze są organiczne, zintegrowane, rozwijają się i samoorganizują dzięki procesowi zwanemu autopojezą. Żywe systemy odnawiają się, regenerują i

przekształcają — jest to podstawa ich funkcji biologicznych. Pojęcie autopojezy wprowadzili w 1972 roku chilijscy biolodzy Humberto Maturana i Francisco Varela. Autopojeza oznacza, że sam system wypracowuje samoorganizujące się wzorce i sieci, by wzmocnić swoją formę, funkcje i strukturę. Jednym z przykładów systemu autopojetycznego są komórki.

Typy organizacji



Neurony to komórki układu nerwowego. Są one kolejnym przykładem biologicznego systemu sieci organicznych. Neuron to komórka, którą wzbudza impuls elektryczny, przekształcająca i przekazująca informacje przez impulsy elektryczne i chemiczne. Impulsy chemiczne istnieją dzięki synapsom, które są wyspecjalizowanymi połączeniami międzykomórkowymi. Neurony łączą się ze sobą, tworząc sieci neuronowe. Neurony to podstawowe elementy ludzkiego układu nerwowego, w którego skład wchodzi mózg, rdzeń kręgowy i zwoje obwodowe. Neurony to kluczowe komponenty doznań zmysłowych człowieka. Istnieje cały

szereg wyspecjalizowanych typów neuronów: neurony zmysłowe reagujące na dotyk, dźwięk, światło i liczne inne bodźce wpływające na komórki organów zmysłowych, wysyłają one następnie sygnały do rdzenia kręgowego i mózgu. Neurony motoryczne, otrzymujące sygnały z mózgu i rdzenia kręgowego, powodują skurcze mięśni i mogą wpływać na działanie gruczołów. Na wyższych poziomach funkcjonowania układu nerwowego interneurony łączą jedne neurony z innymi w tym samym obszarze mózgu lub rdzenia kręgowego.

Charakterystyczne dla sieci jest to, że upodabniają się do spektrum modelu kobiecego. Ustępują, są skłonne do współpracy i bardziej im zależy na skuteczności funkcjonowania i integracji z większym kolektywem niż na tym, kto jest na czele i kto dowodzi. Biblia odpowiednio opisuje mrówkę: „bądź mądry: nie znajdziesz u niej zwierzchnika ni stróża żadnego, ni pana”, bo mrówka buduje rzeczy wielkie. Model hierarchiczny skłania się w kierunku tego, co męskie. Jest agresywny, dominujący, a jego dynamizm opiera się na współpracy, wyjątkowości wiedzy i uprzywilejowaniu. Roi się więc w nim od konfliktów między ludźmi, którzy starają się wdrapać na szczyt piramidy. Wszyscy wiedzą, że systemy zwane piramidami finansowymi są z definicji skorumpowane i w końcu zawodzą, bo ryzyko i nagroda w porównaniu z ilością pracy i poświęcenia nigdy nie są proporcjonalne. Ludzie na szczycie zarabiają pieniądze i niewiele robią, a ci, którzy są u podstawy piramidy, wykonują całą pracę i zarabiają bardzo mało. Jest to system oparty na uprzywilejowaniu i pozycji, a nie na równości i współpracy.

- **element żeński** (yin) kontra **element męski** (yang)
- współpraca — konkurencja
- integracja — izolacja
- dobro ogółu — dobro nielicznych uprzywilejowanych jednostek

W przeciwieństwie do znanej opinii w przyrodzie nie panują prawa dżungli. Zwierzęta rzadko zabijają dla samego zabijania. Nie ma manipulacji, wykorzystywania czy ostatecznej eliminacji gatunków niższych, a nawet stanowiących konkurencję tylko dlatego, by wjechać schodami do nieba i znaleźć się na samej górze łańcucha pokarmowego czyimś kosztem. Wydaje się, że przyroda działa na podstawie dokładnie odwrotnego założenia niż człowiek. Na ziemi człowiek i przyroda jawią się jako oponenti walczący na śmierć i życie — w tym pojedynku człowiek gwałci i wykorzystuje ekologię planety dla zysku. Nigdy nie dba o konsekwencje swoich działań ani o trujące produkty uboczne, które są efektem pogoni za bogactwem, bywają wrzucane bezmyślnie w ekosystemy. Podobnie jak narody wiąże ze sobą nieustająca walka o wciąż malejące zasoby naturalne, takie jak paliwa kopalne, woda, ziemia, żywność i rzadkie minerały. Przestrzeń kosmiczna i powietrze to już towary podlegające opodatkowaniu.

Boskie stworzenie płynie z uczciwszymi, pełnymi miłosierdzia prądami. Systemy w przyrodzie są współzależne, zintegrowane i symbiotyczne. Komórki tworzą sieci. Neurony budują mosty służące do porozumiewania się z innymi neuronami przez połączenia

synaptyczne. Życie idzie naprzód i funkcjonuje jako system, a kiedy jedna część tego organizmu załamuje się i zaczyna działać niezależnie, walczyć przeciwko całości, nazywamy to chorobą lub rakiem.

Wydaje się, że biblijny model płynie, jak już mówiliśmy wcześniej, zgodnie z modelem żeńskim sieci opartej na współczuciu i miłosierdziu. Kiedy Izraelczycy poprosili o króla, by byli podobni do narodów ich otaczających, „nie podobało się Samuelowi to, że mówili: «Daj nam króla, aby nami rządził». Modlił się więc Samuel do Pana. A Pan rzekł do Samuela: «Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, lecz Mnie odrzucają jako króla nad sobą» (1 Sm 8, 6-7a). Zatem możliwość, by Bóg mógł współpracować blisko z własnym ludem, została zmarnowana przez Hebrajczyków, którzy chcieli być tacy jak inne narody.

W niebiosach istnieje sieć współdzielonej władzy i odpowiedzialności, anioły mają „Trony, Panowanie, czy Zwierzchność, czy Władzę” (Kol 1, 16). Dwudziestu czterech starszych siedzi wokół tronu na krzesłach i mają korony. „Dokoła tronu — dwadzieścia cztery trony, a na tronach dwudziestu czterech siedzących Starców, a na ich głowach złote wieńce” (Ap 4, 4). „Wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Mt 19, 28). „Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie” (Ap 3, 21). „Ożyli oni i tysiąc lat królowali z Chrystusem” (Ap 20, 4).

Wszystkie te przykłady z Biblii mówią nam o miłosierdziu i włączaniu innych w całość, o wspólnotcie, dzieleniu się, nie ma mowy o uprzywilejowaniu, hierarchii i wykluczeniu. Miłosierdzie boskie odbija się echem w przyrodzie. Jest to lekcja, której dzieci Izraela nie zrozumiały, żądając, by rządził nimi król, by mogli być tacy jak inne narody. Przyroda to nie ciało bez inteligentnej głowy, jest to raczej inteligentne ciało, które nie potrzebuje inteligentnej głowy. Chrystus „podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi”, bo „przemówił, a wszystko powstało; On rozkazał, a zaczęło istnieć” (Hbr 1, 3; Ps 33, 9).

Przyroda

Mądre lekcje i przysłowia

W przebraniu podsuwa przyroda.

A co dziś najmodniejsze?

Dusz odziewanie w miłosierdzie.

Alvin Conway

6 Dezintegracja

Każda fala, niezależnie od tego, jak wysoko się wznosi i pyszni pianą, musi w końcu zapaść się w siebie (Stefan Zweig).

To, że człowiek jest efektem przyczyn, które nie mają pojęcia, skąd się biorą, i to, że jego początki, rozwój, nadzieje i lęki, jego miłości i poglądy są jedynie wynikiem przypadkowych zderzeń atomów; to, że żaden ogień, żaden heroizm, żadna intensywność myśli i uczuć nie mogą zachować życia człowieka, który w końcu umiera; to, że wszystkie wysiłki wszystkich etapów życia, poświęcenie, cała inspiracja, cała słoneczna jasność geniuszu ludzkiego są skazane na wyginięcie w otchłaniach Układu Słonecznego i że cała świątynia dokonań ludzkich musi w końcu znaleźć się pod ruinami wszechświata — to wszystko, jeśli nie jest poza dyskusją, jest jednak prawie tak pewne, iż żadna filozofia, która tym faktom przeczy, nie ma prawa ani nadziei utrzymać się na pewnym gruncie (Bertrand Russell, Termiczna śmierć wszechświata, 1903).

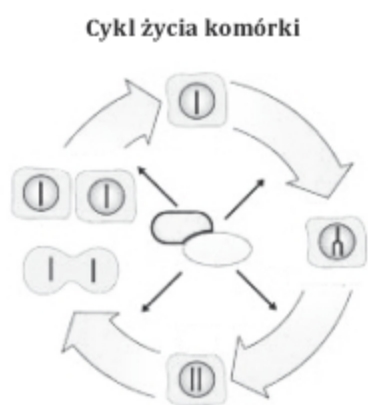
Ostateczny płomień

Żyjemy w świecie, który mierzy swój puls krótkimi, hałaśliwymi etapami i momentami dla niego najistotniejszymi. Choć w myślach, ambicjach lub porywach optymizmu możemy marzyć o zapisaniu się w annałach historii, to nic — nawet to, co robimy obecnie —

nie uwolni nas z żelaznego uścisku przeznaczenia. Trendy przychodzą i odchodzą. Mody trwają krótko. Tego, co widzimy dzisiaj, jutro już nie będzie. Sława jest ulotna. Bogactwo zjadają podatki i rozrzutność. Ktoś ustanawia rekord, który wkrótce zostaje pobity. Wspomnienia błedną, piękno znika. Bańki mydlane pękają. Po wzlotach następują upadki. Komórki metabolizują, a w końcu umierają z powodu braku substancji odżywczych i energii. Czas niszczy materię fizyczną. Po życiu następuje śmierć. W świecie, w którym życie chwilą jest wszystkim, sława nigdy nie jest gotowa na nieuchronny upadek, jest niczym królik wyciągany na chwilę z kapelusza. W powieści Philipa K. Dicka *Blade Runner* Eldon Tyrell mówi z żalem swojemu klonowi Royowi Batty'emu, który tęskni za życiem dłuższym niż cztery lata: „Światło, które pali się dwa razy mocniej, płonie dwa razy krócej”.

Metabolizm to szereg reakcji chemicznych zachodzących w komórkach żywych organizmów, dzięki którym utrzymują się przy życiu. Pozwala on organizmom rosnać, mnożyć się, zachowywać struktury i reagować na zmiany w środowisku życiowym. Metabolizm dzieli się na dwie kategorie: katabolizm, który polega na rozpadzie materii organicznej (na przykład energia wykorzystywana w oddychaniu komórkowym), oraz anabolizm, który wykorzystuje energię, by budować takie komponenty komórek jak białka i kwasy nukleinowe. Nasze ciało nawet przez sekundę nie jest dokładnie takie samo. Zmiany są nie tylko dynamiczne, ale i zadziwiające. W ciągu jednej minuty w ludzkim organizmie umiera 300 milionów komórek. Z drugiej strony, codziennie rodzi się 300 miliardów nowych komórek. Większość naukowców

zgadza się obecnie z poglądem, że starzenie się jest przynajmniej w części rezultatem gromadzenia się molekuł w komórkach — takich jak białka, lipidy i kwasy nukleinowe (DNA i RNA). Kiedy zostanie osiągnięta pewna progowa liczba zniszczonych molekuł, nasze komórki zaczynają coraz gorzej funkcjonować. Stan naszych tkanek i organów podupada i w końcu zaczyna się pogarszać zdrowie. A zatem pod wieloma względami ludzki organizm starzeje się lub marnieje z powodu nadmiernego używania, zupełnie jak maszyna. Części zaczynają się wyrabiać i stopniowo tracą zdolność funkcjonowania.

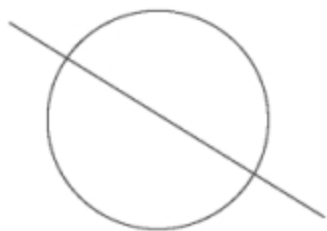


Jak zatem naprawdę starzeje się organizm ludzki? Komórki, z których się składa, zaczynają się degenerować i umierać. Wielu naukowców spekuluje, że oprócz śmierci komórkowej istnieje inny czynnik odpowiedzialny za proces starzenia, a mianowicie masowe gromadzenie się komórek-emerytów. Po

pięćdziesięciokrotnym podziale komórka nie dzieli się już tak intensywnie, nie replikuje się, ale wchodzi w fazę przypominającą wiek starczy. Można porównać ten proces do utraty energii. Skąd jednak nasze komórki wiedzą, że czas przejść na emeryturę? W całą maszynę wbudowany jest pewien rodzaj zegara biologicznego. Okazuje się, że każda komórka ma 92 wewnętrzne zegary — każdy na końcu jednego z jej 46 chromosomów. Każda komórka przed podziałem kopiuje własne chromosomy,

tak by powstająca w wyniku podziału nowa komórka miała ich kompletny zestaw. Niemniej kiedy komórki się kopiuje, kiepsko się do tego układają i końcówki naszych długich, cienkich chromosomów nie zostają skopiowane. Jest to tak, jakby kserokopiarka ucinając pierwszą i ostatnią linię na każdej stronie. W rezultacie nasze chromosomy skracają się z każdym podziałem komórki. Na szczęście fragmenty na końcach naszych chromosomów, zwane telomerami, zawierają genetyczny równoważnik niepotrzebnych bzdur, więc nie dzieje się nic złego, mimo że ich części pozostają nieskopiowane. Kiedy jednak telomery komórki skurczą się do minimalnych rozmiarów, komórka to zauważa i przestaje się dzielić.

- **drzewo życia** (czynnik żeński) — okrąg (wieczność i witalność)
- **drzewo poznania dobra i zła** (czynnik męski) — linia (brak kontynuacji i degeneracja)



Podobnie jak wiele procesów w ludzkim organizmie, śmierć, degeneracja, choroba i starzenie się nadchodzą wtedy, kiedy najważniejsze biologiczne, cykliczne procesy zostają naruszone lub przerwane. Zakłócenie żeńskiego kręgu cyklu komórkowego jest jednym z najlepszych tego przykładów. Męska linia, która biegnie przez okrąg, znana jest w geometrii jako sieczna (z łaciny *secare* — „siec”). Czy może być lepszy sposób opisu procesu śmierci niż zakłócenie lub przerwanie najważniejszych cykli

życiowych? Zastanówmy się nad tym szczegółowo. Wróćmy na chwilę do ogrodów raju, do symbolicznego przedstawienia dwóch drzew rosnących w samym ich środku. „A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 16-17).

Jak zauważyliśmy wcześniej, grzechem człowieka było nieposłuchanie jasnego polecenia Boga, a nie niewiedza na temat tego, co dobre i złe. Z drugiej strony, to, co zrobili Adam i Ewa, zaburzyło równowagę sił i wszechświat pochylił się ku temu, co męskie, agresywne, gdzie entropia, śmierć, przemoc i zepsucie będą pustoszyć i niszczyć systemy życia oparte na modelu okręgu.

- **prawo boskie** — związek z kręgiem jedności Boga w Chrystusie
- **grzech** — wypadnięcie z kręgu jedności Boga w Chrystusie

Równie intrygujące jest to, że grzech — wypadnięcie z boskiego kręgu — sprowadza śmierć duszy i ciała, tak jak linia prosta zaburza i przecina odwieczny bieg i płynność kręgu. O tym nie wolno zapominać. „Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia” (Rdz 3, 24). Miecz jest przedmiotem ze świata mężczyzn (obiektem fallicznym). To, że miecz obracał się

w każdą stronę, wskazuje na to, że chodziło o kształt okręgu lub kuli (yoni). Zasada dualności linii męskiej i okręgu żeńskiego pochodzi z Edenu, a nie z taoizmu.

Kryzys — transformacja — dezintegracja — śmierć

Czasami mówi się o kryzysie, chorobie lub załamaniu się systemu cyklicznego zdrowia lub porządku jako o śmierci lub degeneracji systemu. Kryzys nadchodzi wtedy, kiedy system zostaje przepchnięty poza punkt równowagi albo traci zdrowie z winy czegoś, co nazywa się czynnikiem bądź bodźcem wywołującym stres. Czynnikiem wywołującym stres może być chemiczny lub biologiczny, może być stanem środowiska, bodźcem zewnętrznym lub zdarzeniem, które wprowadza organizm w stan stresu. Czynnikiem stresu może być również wzorzec ingerencji, toksyna bądź zmiana w środowisku spowodowana temperaturą lub załamaniem się najważniejszego partnera w symbiotycznym układzie sieciowym. W takim stanie zaburzenia system przechodzi transformację, zmienia się. Czynniki powodujące stres często powodują zmiany chemiczne albo efekty endokrynalne wywołujące lęk lub chęć ucieczki, podnoszące poziom adrenaliny we krwi. Choroba to również załamanie się holistycznej harmonii lub stanu zdrowia. Jeżeli czynnik wywołujący stres jest na tyle silny, żeby zagrażał organizmowi, wywoła kryzys, w którym załamanie się porządek, system osłabnie i w końcu zginie. Czynniki wywołujące stres nie są chorobą, ale są odpowiedzialne za takie schorzenia jak rak, zawał serca, wylew i choroby psychiczne oraz wiele innych. Zaburzenie witalności lub procesów cyklicznych w układzie żywym bądź nieożywionym bywa powodem

śmierci. Jeśli coś wybiłoby Ziemię z orbity wokół Słońca, nasza planeta natychmiast by zamarzła i całe życie na Ziemi skończyłoby się w mgnieniu oka.

Stres gra ważną rolę w załamywaniu się układów biologicznych, które poddają się chorobom i wiekowi. Zgodnie z tym, co czytamy w publikacji Krajowego Instytutu Badań nad Rakiem, „organizm reaguje na czynniki wywołujące stres, uwalniając hormony stresu, takie jak epinefryna (zwana również adrenaliną) oraz kortyzol (zwany również hydrokortyzonem). Organizm produkuje takie hormony stresu po to, by pomóc nam zareagować w sytuacji, w której potrzebna jest większa szybkość ruchu i siła. Hormony stresu podwyższają ciśnienie tętnicze krwi, liczbę uderzeń serca i poziom cukru we krwi. Podobno niewielka dawka stresu jest korzystna, lecz chroniczny stres (nieustający lub pogłębiający się w dłuższym okresie) jest szkodliwy.

Chroniczny stres podwyższa ryzyko otyłości, chorób serca, depresji i rozmaitych innych chorób. Stres może również prowadzić do niezdrowych zachowań, takich jak objadanie się, palenie tytoniu lub nadużywanie narkotyków i alkoholu, co z kolei zwiększa ryzyko wystąpienia nowotworów. Z badań wynika, że stres może mieć wpływ na wzrost i rozprzestrzenianie się guzów, ale dokładne mechanizmy biologiczne stojące za tym zjawiskiem nie są jeszcze do końca jasne. Naukowcy wskazują również i na to, że stres obciążający system odpornościowy może też wpływać na wzrost niektórych guzów”[1].

Czynnik stresogenny może zapoczątkować kryzys transformacji organizmu i następuje neoplazja, czyli nienormalny wzrost komórek. W przypadku nowotworów komórki dzielą się i rosną w sposób niekontrolowany, tworzą złośliwe guzy i rozprzestrzeniają się na sąsiadujące obszary ciała. Nowotwór, tak jak wszystkie choroby, oznacza wojnę naszego organizmu, której celem jest eliminacja najeźdźców, wirusów lub zmiana stanu, który zaburzył harmonię i równowagę systemu. Nieleczenie takiej transformacji albo niezahamowanie niekontrolowanego wzrostu powoduje zatrzymanie wszystkich funkcji organizmu, po czym następuje jego śmierć.

Zauważyliśmy już, że w przyrodzie systemy mają tendencję do przesuwania się ku poziomowi złożoności, którego główną cechą jest integracja sieci. Im bardziej zintegrowany system, tym więcej warstw złożoności i tym więcej szans zarówno na zdrowie, jak i kreatywność oraz produktywność. W swojej poczytnej książce *Punkt zwrotny* Frijof Capra zauważa, że „z punktu widzenia ewolucji łatwo zrozumieć, dlaczego systemy warstwowe, wielopoziomowe są w przyrodzie tak bardzo rozpowszechnione. Ewolują bowiem znacznie szybciej i mają o wiele lepszą szansę na przeżycie niż systemy niezłożone z warstw, ponieważ w przypadku poważnych zaburzeń system złożony może się poddać dekompozycji i rozdzielić na poszczególne podsystemy, co nie oznacza, że zostanie zupełnie zniszczony. W porównaniu z nim system niewarstwowy rozpadnie się i zostanie skazany na rozwijanie się od zera. Żywe systemy podczas długiej historii ewolucji napotykają wiele przeszkód i natura

bardzo sensownie faworyzuje te z nich, które wykazują układ warstwowy. Nie ma żadnych zapisów i śladów przetrwania innych systemów. Wielopoziomowa struktura żywych organizmów, tak jak każda inna struktura biologiczna, jest widoczną manifestacją zachodzącego w tle procesu samoorganizacji"[2].

Ilya Prigogine był belgijskim chemikiem i laureatem Nagrody Nobla. Otrzymał ją w 1977 roku za pionierskie badania struktur dyssypatywnych, układów dalekich od równowagi i nieodwracalności. Struktura dyssypatywna to z punktu widzenia termodynamiki system otwarty, który jest daleki od stanu równowagi w środowisku, w którym następuje wymiana energii i materii. System dyssypatywny charakteryzuje spontaniczne łamanie symetrii (anizotropia) i tworzenie się skomplikowanych, niekiedy chaotycznych struktur, w których cząstki będące w interakcji wykazują dalekosiężne korelacje.

Prigogine odkrył, że czynniki stresu, takie jak fluktuacja przepływu energii cieplnej, mogą pchnąć otwarty system chemiczny w kierunku nieuporządkowania. Zauważył także, że nowy stan nieodwracalny zostaje osiągnięty wtedy, kiedy związek chemiczny przekroczy pewną wartość progową, wrażliwość na warunki początkowe, a harmonia ulegnie dyssypacji. Prace Prigogine'a i znanego meteorologa i matematyka Edwarda Lorenza w latach 70. XX wieku dały nam interesujący wgląd w to, jak zachowują się skomplikowane systemy i jak zmieniać nieodwracalność wtedy, kiedy ich cechy ulegają zmianie pod wpływem sił zewnętrznych. Znaczna część tych badań i odkryć to

fundament teorii chaosu i tego, co dzisiaj wiemy o stanach nieodwracalności.

Kryzys osobisty

Oczywiście całe życie jest procesem rozpadu... (F. Scott Fitzgerald, ze zbioru esejów *The Crack-up*, 1936).

Wytrącenie z cyklu harmonicznej równowagi lub zaburzenie niosącego życie przepływu cykli biologicznych ma dalekosiężne implikacje dla niemal każdego przejawu życia, między innymi wpływa na procesy poznawcze i umysłowe. Ludzie często przeżywają coś, co w psychologii nazywa się kryzysem egzystencjalnym. Jest to kryzys spowodowany ważnym wydarzeniem w życiu człowieka, po którym można wypaść z cyklicznego wzorca życia — na przykład utratą pracy, separacją, bezdomnością, poważną stratą życiową, śmiercią ukochanej osoby, groźbą utraty życia, diagnozą śmiertelnej choroby, używaniem substancji psychoaktywnych, wyprowadzeniem się dorosłych dzieci z domu, osiągnięciem wieku, który jest dla nas znaczący (przekroczenie dwudziestego, trzydziestego, czterdziestego roku życia itd.). Tego rodzaju intensywne przeżycia, które są raczej negatywne, często w kimś będącym pod ich wpływem wywołują refleksję na temat śmiertelności, końca życia, uwalniają tłumione lęki u ludzi, którzy czują się samotni, boją się czegoś albo są niepewni przyszłości. U takiego człowieka, błąkającego się bez celu, niewidzącego sensu lub żyjącego z poczuciem utraty celu, w oderwaniu od świata i ludzi, może łatwo dojść do załamania, dezintegracji psychiki. Może on nawet popełnić samobójstwo.

Kryzys egzystencjalny Hamleta

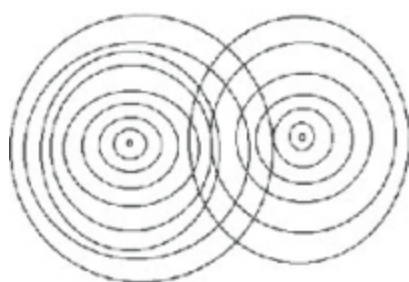
*Być albo nie być; oto jest pytanie:
Czy szlachetniejszym jest znosić świadomie
Losu wściekłego pociski i strzały,
Czy za broń porwać przeciw morzu zgryzot,
Aby odparte znikły? — Umrzeć, — usnąć, —
Nic więcej; snem tym wyrazić, że minął
Ból serca, a z nim niezliczone wstrząsy,
Które są ciała dziedzictwem: kres taki
Błogosławieństwem byłby. Umrzeć, — usnąć, —
Usnąć! Śnić może? Tak, oto przeszkoda;
Bowiem sny owe, które mogą nadejść
Pośród snu śmierci, gdy już odrzucimy
Wrzawę śmiertelnych, budzą w nas wahanie.*

William Szekspir, *Hamlet* (ok. 1599) (przeł. Maciej Słomczyński)

Kryzys egzystencjalny

- poczucie osamotnienia i wyizolowania
- nowe postrzeganie własnej śmiertelności
- wiara w to, że życie nie ma celu ani znaczenia
- świadomość istnienia wolności i konsekwencji akceptacji lub odrzucenia tej wolności
- doświadczenie niezwykle przyjemne lub bolesne, po którym człowiek zaczyna szukać sensu życia

Niekiedy kryzys egzystencjalny, którego konsekwencją jest transformacja lub oderwanie się od kręgu jedności z tym, co boskie, tworzy coś, co znamy pod nazwą „ciemna noc”. Ciemność reprezentuje trudy i znoje, cierpienia duszy w oderwaniu od świata, a wciąż na drodze ku światłu i jedności ze Stwórcą. Ciemna noc w życiu Chrystusa nadeszła w ogrodzie Getsemani, kiedy ukląkł i się modlił: „«Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie» [...] Pograżony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22, 42-44). „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46) — pytał później zawieszony w ciemności, z łamiącym się sercem na jerozolimskim krzyżu.



Wzorzec interferencji fal

Bywa i tak, że gdy znajdziemy się już poza sferą bólu, niedoli i tragicznej straty, przychodzi introspekcja prowadząca do szukania celu i sensu życia. W okresie takiego pozornego chaosu, zamieszania i wrzenia trudno sobie wyobrazić promień światła, który mógłby zaświecić pośród tych wszystkich nieszczęść, lecz niekiedy właśnie tak się dzieje. W chwili kiedy Chrystus przeżywał największe cierpienia duchowe, tkwił w ciemności w ogrodzie Getsemani pośród głębokich cieni niepewności, „wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go” (Łk 22, 43). Naukowcy mówią, że hologram lub obraz trójwymiarowy, mający zwiększoną głębię poznawczą, buduje się z wzorców interferencji dwóch fal światła. Można by więc pokusić się o to, by powiedzieć, że

z chaosu i niespójności wyłania się przejrzystość, tak jak roślina kiełkuje z ziarna zakopanego głęboko w czeluściach ziemi. Victor E. Frankl powiedział: „Podstawową motywacją życia człowieka jest poszukiwanie sensu, a nie «drugorzędna racjonalizacja» popędów instynktu. Znaczenie to jest wyjątkowe i specyficzne w tym sensie, że musi i może być wypełnione przez samego poszukującego; tylko wtedy osiągnie sens i tylko wtedy spełni ludzką potrzebę odnalezienia sensu”.



Dwa najważniejsze dni w życiu są wtedy, kiedy człowiek się rodzi, i wtedy, kiedy się dowiaduje po co (Mark Twain).

„Co cię nie zabije, to cię wzmocni” — tego rodzaju przeżycia, które zaburzają nasz spokój umysłu, często pojawiają się po to, by zaprosić nas do synchronicznego, głębszego przeżywania wraz z tym, co święte. Życiowe nieszczęścia to czasem punkty zwrotne, uwalniające naszą wewnętrzną kreatywność. Pusta lub negatywna przestrzeń niewypełnionego płótna nie jest torturą dla artysty — jest dla niego wyzwaniem, bo ta przestrzeń jest twórcza.

Kiedy cykle kobiece lub kręgi dotyka agresja, rezultatem tego ataku często jest chaos, przemoc i zniszczenie. Jak zauważyliśmy, koło to w naturze najskuteczniejszy sposób wymiany energii. Wiry, czarne dziury pochłaniają i połykają wszystko wokół siebie. Tornada i cyklony powstają na skutek skrajnych temperatur powietrza. Guzy to wymykający się spod kontroli wzrost komórek. Kratery powstają, kiedy meteoryty uderzają w księżycy i planety. W gospodarce

pękają mydlane bańki, kiedy chciwi ludzie chcą się za szybko wzbogacić. Wszystkie te destrukcyjne procesy przynoszą chaos, są wynikiem zapadnięcia się lub dezintegracji naturalnej harmonii. Nawet dysocjacyjne zaburzenia tożsamości i takie choroby jak neuroza mieszczą się w ramach tej oceny. Neuroza to pojęcie, które stworzył szkocki lekarz William Cullen w 1769 roku, aby opisać „zaburzenia czucia i ruchu” spowodowane przez „ogólny afekt układu nerwowego”.

Psycholog Carl Jung na temat neurozy:

Często widziałem ludzi popadających w neurozę, kiedy zadowalali się niewłaściwymi lub błędnymi odpowiedziami na ważne życiowe pytania.

Większość moich pacjentów składała się nie z wierzących, ale z tych, którzy utracili wiarę.

Cykl miłości

Miłość i małżeństwo, małżeństwo i miłość

Idą w parze jak koń i powóz.

Tak mówi mama tacie,

Że jedno nie ruszy,

Nie ruszy bez drugiego.

Spróbuj je rozdzielić, to mrzonka,

Bo do takiego dojdiesz wniosku.

Fragment piosenki Love and Marriage Sammy'ego Cahna

Kiedy energia męska i żeńska łączą się w zobowiązaniu, jakim jest małżeństwo, symbole wyobrażające kwintesencję tego zjednoczenia to często symbole kobiecych kręgów. Małżeństwo, tak jak sabat siódmego dnia, to kolejna koncepcja cyrkularna wywodząca się z ogrodów raju. „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Mąż i żona obiecują sobie miłość, a zobowiązania wobec siebie nawzajem pieczętują, wymieniając obrączkę, która symbolizuje wieczność. Podobnie świętują kolejne rocznice przysięgi małżeńskiej. Zakochiwanie się i odkochiwanie często metaforycznie opisuje się jako przejście przez krąg ognia. Na Ziemi pacyficzny pierścień ognia odpowiada za 90% trzęsień ziemi na naszej planecie, znajduje się tam 75% wszystkich aktywnych wulkanów. Jasne jest, przynajmniej z punktu widzenia geologii, że dynamizm, werwa i ognista pasja naszej planety układają się w półkolistym pasie sejsmicznym Pacyfiku o długości 40 tysięcy kilometrów.

Miłość i związki

Małżeństwo — kryzys (*dysharmonia*) — transformacja (*izolacja*) — dezintegracja — rozwój

Bóg — grzech (*dysharmonia*) — transformacja (*izolacja*) — dezintegracja — śmierć — potępienie lub **odkupienie**

Kiedy sferyczna gwiazda obraca się wokół własnej osi i pulsuje ognistą energią, rzuca świetlisty blask na chłodną

czerń pustej przestrzeni kosmicznej, jej los jest zdeteminowany i widać koniec jej drogi. Pewnego dnia paliwo gwiazdowe się skończy, a ona zapadnie się pod własnym ciężarem i stworzy czarną dziurę. Ten proces, tak jak wiele metamorfoz w naturze, jest skomplikowany i nieodwracalny. Entropia i metabolizm, które popychają wiele systemów biologicznych na krawędź starzenia się, choroba i śmierć to rzeczy nieodwracalne. Z drugiej strony, miłość Boga i miłosierdzie okazywane człowiekowi jest złamaniem wszelkich dyktatów natury. Kurs, jakim podąża człowiek, jest tylko z pozoru nieodwracalny. Grzech zmienił jego naturę, tworząc z człowieka ofiarę ze stygmatem pewnej śmierci. Zbawienie, jakie proponuje Bóg człowiekowi upadłemu, jest wbrew wszelkim dyktatom natury, oferuje On bowiem człowiekowi przebaczenie, przemianę i perspektywę życia wiecznego, mieszkanie w jedności z Bogiem, nawet jeżeli naturze człowieka obce jest pojęcie miłosierdzia. „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rz 5, 8-10).

7 Punkt nasycenia

Dla duszy wypełnionej pustką nie znajdzie się nic na tym świecie, co mogłoby ją nasycić. Przyjemności ani bogactwo nie będą jej długo cieszyć. Ludzie nie gromadzą dóbr materialnych po to, by pomóc cierpiącym niedostatek, najczęściej gromadzą je po to, by podnieść własny status lub wzmocnić posiadaną władzę. Przyjrzyjmy się bliżej temu zjawisku.

Rola osobistych osiągnięć

Bywają momenty w życiu, w których wszystko, co robimy, toczy się bez przeszkód. Wszystko wydaje się tkwić na swoim miejscu. W tych rzadkich chwilach czujemy, że spełniamy cel naszego życia, wypełniamy powołanie. Wykorzystujemy talenty i zdolności. Wykonywanie zadań przychodzi bez trudu, nie czujemy oporu materii. Pewne rzeczy rozumiemy intuicyjnie, zanim jeszcze zaczniemy je racjonalizować. Jesteśmy we właściwym miejscu i we właściwym czasie. Mamy szczęście, jakby dotknął nas palec Boga. Inspirują nas i odświeżają nowe wyzwania. Nasze starania wpływają na bieg świata. Czujemy radosne podniecenie i czyste piękno synchroniczności. Odkryliśmy „wolę odszukania znaczenia”.

Wola odszukania znaczenia, sformułowanie ukute przez Victora Frankla, jest jedną z podstawowych sił prowadzących do introspekcji, która czyni z nas ludzi. Jako istoty ludzkie mamy wyjątkową zdolność refleksji na temat kluczowych wydarzeń, z których składa się nasze życie — wyboru i kierunku drogi. Dzięki osiągnięciom i odkryciom porzucamy styl życia, którego główną motywacją są podszepty ego. Musimy odnaleźć nasz własny punkt nasycenia. Jest to punkt, w którym bogactwo i przyjemności już dały nam osobistą, głęboką satysfakcję i poczucie głębokiej harmonii. Wtedy musimy próbować odkryć, jak wykorzystać ich wpływ, by naprawiać świat. Ludzie, którzy w rozwoju osobistym nigdy nie osiągają punktu nasycenia, ryzykują autodestrukcję, bo przygniata ich sukces, pieniądze lub sława. Tragiczna lista celebrytów, zarówno młodych, jak i starych, którzy zatruli się owocami własnego sukcesu i egoizmu, jest długa. Seks, pieniądze, narkotyki, sława, władza i materializm — to, co zaspokaja nasze żądze, nie zaspokaja naszego pragnienia poznania celu. Pisarz Eric Hoffer ujął to w ten sposób: „Nigdy nie będziesz mieć dosyć tego, czego tak naprawdę w ogóle nie potrzebujesz”.

Osobowość skupiona na ego (rzeczywistość kontra popędy)

- samoaktualizacja — samoidealizacja
- punkt nasycenia — nienasycona uwaga
- punkt świetlistości — egoizm i narcyzm

W świecie przyrody niczego nie napędza samolubna wola ani ego. Natura jest altruistyczna. Zwierzęta żyją w wąskiej przestrzeni, którą zdefiniowała przyroda, nie czując potrzeby wyzwolenia się z tych ograniczeń. Bo i po co? Przyroda żywi, wspiera i sama się odnawia. Wrona, która sfruwa z gałęzi drzewa, żeby zebrać okruchy chleba z trawy, wróci w to samo miejsce, oczekując tego samego. Ptaka nie nęka lęk o przyszłość, nie boi się, że następnego dnia na trawie nie będzie okruchów chleba. A zatem nie ma on potrzeby zbierania większej ilości niż to, co może zjeść dzisiaj. Ptak żyje z przekonaniem, że punkt, w którym teraz się znajduje, jest takim punktem w przyrodzie, który daje mu wszystko, co chce i czego potrzebuje. Jest w tym piękno i kwintesencja modelu miłosierdzia we wszechświecie. Wydaje się, że w przeciwieństwie do ludzi zwierzęta o tym wiedzą. „Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?” (Mt 6, 26).

Drzewa nie piją więcej wody, niż potrzebują. Istnieje delikatna równowaga między glebą, głębokością, do której sięgają korzenie rośliny, a tym, co oddają naturze liście. Drzewa żyją w symbiotycznym partnerstwie z matką ziemią, wchłaniając dwutlenek węgla i oddając tlen. Jedno drzewo produkuje mniej więcej 130 kilogramów tlenu rocznie, co oznacza, że dwa dorosłe drzewa dają taką ilość tlenu, która wystarcza na rok czteroosobowej rodzinie. Jedno drzewo potrafi wchłonąć rocznie tyle dwutlenku węgla, ile produkuje samochód przejeżdżający 30 tysięcy kilometrów. Gałęzie i konary drzew stanowią mieszkanie dla ptaków, wiewiórek i

owadów. Od momentu, kiedy drzewo zakiełkuje i przebije się ku słońcu, do chwili, gdy po ścięciu staje się materiałem budowlanym lub paliwem, nieustannie zmienia świat. Czego człowiek może się nauczyć, przyglądając się cyklowi życiowemu drzewa?

Kiedy odkrywamy własny punkt nasycenia, podobnie jak się ma rzecz z drzewem i wroną, jesteśmy gotowi do następnego kroku w rozwoju i zbliżania się do Boga. Nazywam ten punkt punktem świetlistości. Zawiera się on w tajemnicy odkrywania celu życia. Odkrywamy cel, gdy jesteśmy blisko Stwórcy. Można go osiągnąć, jedynie będąc w sferze Boga, bo jedynie boskie światło potrafi oświecić duszę człowieka. Nigdy nie zdołamy pomóc innym, jeżeli dla siebie samych będziemy czarną dziurą narcyzmu. Życie moje, dla mnie i o mnie to ścieżka do samotności, przedwczesnej śmierci i ruiny. „Przed porażką — wyniosłość, duch pyszny poprzedza upadek” (Prz 16, 18).

Zauważmy różnicę między egoizmem Lucyfera a poświęcającą się, pełną miłości naturą Boga.

Lucyfer: *Wstąpię na niebiosą; powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron (Iz 14, 13).* **Bóg:** *Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje [...] nad ziemią (Rdz 1, 26).*

Lucyfer zagarnął jedną trzecią gwiazd (aniołów) z niebios ogonem jako smok, a Chrystus podniósł z kolan rasę ludzką. Aspiracje Lucyfera sięgały dalej niż pragnienie chwały; Chrystus zszedł na ziemię i w pokorze swojego człowieczeństwa podniósł ludzkość z kolan, przy

tym nie powodowała nim chęć chwały. W jaki sposób odkrywamy własny punkt świetlistości? Czy udało nam się znaleźć cel życia i powód, dla którego tu jesteśmy? Czy świat zyskał na tym, że się urodziliśmy? Czy ludziom jest lepiej, bo nas poznali? Czy nasze życie jest usłane różami, czy może zostawiamy za sobą tylko krew, pot i łzy? Odkrycie punktu nasycenia pozwala opuścić strefę pragnień i panowania ego i rozpocząć partnerstwo z całym światem, tak jak to robi drzewo. Drzewo oczyszcza powietrze i daje cień, miejsce odpoczynku, chroniąc przed palącym słońcem południa. „Każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś nieprzemijającą” (1 Kor 9, 25).



Najszczęśliwsi ludzie, jakich znałam, to ci, którzy dawali z siebie, nie dbając o własną duszę, ale robili wszystko, by pomóc innym w biedzie (Elizabeth Cady Stanton, działaczka społeczna).

Wydaje mi się, że dawanie szczęścia jest celem znacznie szlachetniejszym niż jego osiągnięcie, a powód naszego istnienia jest w większej mierze kwestią relacji z innymi, a w mniejszej indywidualnego wzrostu i postępu — chodzi bardziej o pomaganie innym w dostaniu się do nieba niż o znalezienie się tam samemu (Lewis Carroll [Charles Lutwidge Dodgson] (1832-1898) — pisarz, matematyk i duchowny).

Pomagając innym, pomożemy sobie, bo dobro, którym się dzielimy, dopełnia krąg i zawsze wraca (Flora Edwards).



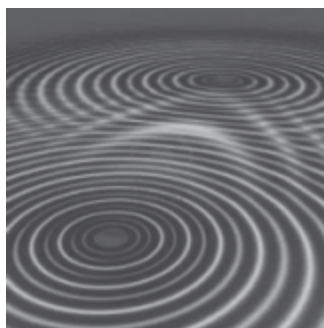
Nasycenie przywodzi na myśl harmonię i równowagę. Układ osiąga równowagę, kiedy jest nasycony — jak zmoczona wodą gąbka — nie można nic dodać, nic ująć, aby zmienić jej obecny stan życiowy. W przyrodzie rośliny samoregulują się w oparciu o tzw. punkt nasycenia światła. Jest to poziom, na którym intensywność światła już nie wpływa na tempo fotosyntezy. Począwszy od punktu nasycenia, zwiększanie ilości światła nie przyspiesza fotosyntezy. Roślina jest teraz w stanie harmonijnej równowagi ze światłem.

Żaden człowiek nie jest samotną wyspą i nic nas nie skazuje na życie w izolacji. Człowiek został stworzony po to, by odczuwać szczęście z wewnętrznej chęci wzmacniania relacji z innymi ludźmi i światem. Nie stworzono go, by się obracał ku sobie ani egoistycznie napawał własnymi osiągnięciami. Takie zachowania prowadzą do samozniszczenia. Rośliny wykorzystują światło promieniujące ze słońca, aby przekształcać dwutlenek węgla i wodę w energię i tlen. Oddają to, czego potrzebują do życia, a tlen z fotosyntezy roślin

wykorzystuje przede wszystkim człowiek. Jest to dar natury. Człowiek o taki dar nie prosił, dostał go od przyrody. Jest to przejaw przepływu, który obserwujemy w przyrodzie. Życie płynie do życia, życie podtrzymuje życie w symbiozie partnerskich sieci, gdzie wszyscy otrzymują to, co im potrzebne do życia i rozkwitu.

Chrystus dawał światu przykłady tego samego ożywczego, cyrkularnego, naturalnego biegu życia. „Dawajcie, a będzie wam dane *[kolistość]*; miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą *[nasycenie]* wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie *[kolistość]*” (Łk 6, 38).

Punkt świetlistości



Energia rozprzestrzenia się we wszechświecie zasadniczo trzema drogami — dzięki przewodnictwu (przez kontakt), dzięki konwekcji (z obszarów o wysokiej intensywności w kierunku obszarów o niskiej intensywności) oraz dzięki promieniowaniu (emisja cząstek wysokiej energii w przestrzeń). Dopiero kiedy dusza osiąga punkt nasycenia i odrywamy się od pragnień, dowiadujemy się, jak oddać się do dyspozycji Stworzeniu i Bogu, który powołał nas do życia. Wtedy nasza dusza osiada na tronie serca z miłością, wtedy dopiero człowieka oświećla boskie światło. Jak mówiliśmy, obieg kołowy to najskuteczniejszy sposób wymiany energii we wszechświecie. Jeśli dusza jest rozbudzona i dąży ku

światłu Boga, a miłość Chrystusa mieszka w sercu — wtedy może promieniować. Bóg może emitować energię w najdalsze zakątki, nie będąc nawet w kontakcie z żadnym ze swoich odbiorców. Tak jak Słońce, które promieniuje światłem i ciepłem w odległości 150 milionów kilometrów od Ziemi, tak i miłość Boga ma tę samą życiodajną moc. „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).



Ciemność nie wypędzi ciemności — to potrafi tylko światło. Nienawiść nie wypędzi nienawiści — to potrafi tylko miłość. Każdy człowiek musi postanowić sam, czy będzie szedł w świetle twórczego altruizmu, czy w ciemności niszczącego egoizmu (Martin Luther King Jr).



Podsumowanie — *gdzie już byliśmy*

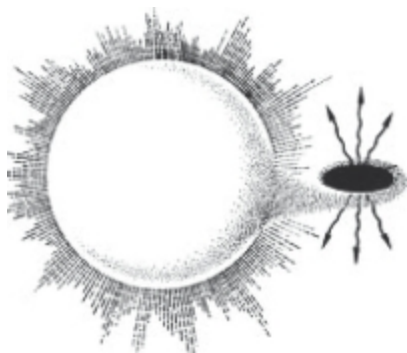
- Światło było pierwszą energią. Bóg jest Światłem i Miłością. Miłość promieniuje życiodajną energią we wszystkich kierunkach.
- Krąg duchowy to najbardziej podstawowy kształt w naturze. Opowiada nam o bliskiej relacji z życiem, zakreślonej kręgiem, w którym Bóg poprzez swojego Syna Jezusa Chrystusa wyciąga rękę do tego, co stworzył.
- Wszechświat szuka harmonijnej równowagi, dąży ku pokojowi, witalności i dzieleniu się z innymi.
- To, co Bóg stworzył, wydaje się naśladowaniem wzorca odwiecznego kręgu. Znajdujemy tam syndrom wieczności, co oznacza, że życie faworyzuje obfitość i wieczność nad stany tymczasowe.
- Natura wzoruje się na kobiecym wzorcu kręgów, który jest symbiotyczny, jest budulcem współpracy i sieci, ma niewiele wspólnego ze współzawodnictwem i eliminacją.
- Dezintegracja, choroby i degradacja to stany występujące w przyrodzie, kiedy koliste cykle życia są zaburzone lub zniszczone.
- Dokonania każdego człowieka mają osiągnąć punkt nasycenia, wtedy wszystko powinno z niego promieniować, gdyż dzieli się z innymi, tak jak to się dzieje w przyrodzie.

8 Transcendentalny język oświecenia

Współczynnik odbicia światła

Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5, 16).

Na średnim ogniu nie zagotujesz wody (Alvin Conway).



Niektóre przedmioty bardzo dobrze odbijają światło, a inne gorzej. Te, które słabo odbijają światło, mają niski współczynnik albedo. Albedo opisuje zdolność odbijania powierzchni przedmiotu. Jeżeli przedmiot prawie w ogóle nie odbija światła, mówimy, że to obiekt czarny, ponieważ pochłania skierowane ku niemu promieniowanie elektromagnetyczne niezależnie od częstotliwości i kąta padania światła. Współczynnik albedo Ziemi wynosi około 33%. Współczynnik albedo Wenus, która jest otoczona gęstą warstwą chmur, wynosi około 67%. Wenus odbija dwa razy więcej światła słonecznego w kierunku przestrzeni kosmicznej niż Ziemia. Cechy fizyczne planety determinują jej zdolność odbijania światła lub emisyjność. Gwiazda przekształca wodór w hel w trakcie syntezy jądrowej. Kiedy gwiazda wyczerpie zapasy wodoru, jej

jądro się zapada i kurczy, jej masa zagęszcza się pod wpływem własnej grawitacji. Gwiazda staje się czarną dziurą i zaczyna wysyłać promienie rentgenowskie, cząstki o wysokiej energii i prędkości, które mogą przebić się przez prawie każde ciało materialne. Grawitacja czarnej dziury jest tak silna, że nawet światło nie potrafi od niej uciec. Czarna dziura pochłonie również każde światło, które jest ku niej skierowane.

Kanibalizm gwiazd jest jednym z najbardziej wyjątkowych i tajemniczych zjawisk we wszechświecie. Czarna dziura daje nam również ważne lekcje duchowe na temat rozkładu materii. Duma nadyma duszę do punktu, w którym zapada się w siebie pod ciężarem własnego ego. W oderwaniu od Boga, źródła wszelkiego życia, dusza również marnieje i umiera. Staje się czarną duszą. Nie tylko nie odbija światła, ale pochłania wszelkie światło, które znajduje się w jej otoczeniu. Jest w stanie również emitować zgubne słowa i czyny, tak jak promienie rentgenowskie naszej zapadniętej pod swoim ciężarem gwiazdy, które ranią serca i wrażliwe dusze. Biblia powiada: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Szatan „zmiata trzecią część gwiazd nieba” (Ap 12, 4), a Chrystus, Książę Życia, „w prawej swej ręce miał siedem gwiazd” (Ap 1, 16).



Efektem wymiany energii jest iluminacja i czasem wcale nie chodzi o światło fizyczne. Kiedy badamy cyrkularny model występujący w przyrodzie pod postacią drzewa, odkrywamy, że drzewo

przekształca dwutlenek węgla i światło słoneczne w cukier i tlen w procesie fotosyntezy. Z produktów ubocznych fotosyntezy korzystają inne formy życia, zwierzęta i ludzie. Drzewo oświeciło świat w sposób spójny z naturalnym porządkiem tworzenia. Na drugim biegunie jest elektrownia atomowa rozszczepiająca uran, by stworzyć energię, która z kolei zagotowuje wodę i napędza turbiny. 16% całej energii świata pochodzi z elektrowni atomowych.

Wrząca woda występuje w przyrodzie naturalnie — w gejzerach geotermalnych, lecz toksyczne chemikalia i odpady radioaktywne — produkty uboczne elektrowni atomowych — nie występują w przyrodzie. Ironia polega na tym, że elektrownie atomowe, które określa się mianem najlepszych i najnowocześniejszych źródeł energii, nie oświetlają świata zgodnie z porządkiem natury. Energia pochodząca z elektrowni atomowych pasuje bardziej do wzorca czarnej dziury, narusza bowiem harmonię ekologiczną na Ziemi, bo substancje promieniotwórcze są nieskończenie bardziej wrogie Ziemi niż tak zwana zielona energia, którą produkuje się w elektrowni atomowych.

Świetlista strona życia

A światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła (J 1, 5).

- odbicie światła
- emisyjność energii lub iluminacja na zewnątrz
- transparentność

- punkt świetlistości
- transcendencja

Przeszliśmy poza punkt świetlistości — od zwykłych rzeczy materialnych do koncepcji duchowej, która ogarnia znacznie więcej. Bóg żąda od nas czegoś więcej niż tylko tego, abyśmy potrafili odbijać od siebie Jego światło. W nauce istnieje pojęcie transparencji, oznaczające cechę przekazywania światła bez jego rozpraszania. Oznacza to, że ciała mają czystość lub jasność. Innymi słowy, światło pochodzi z wewnątrz i samo promieniuje. Chrystus jest źródłem światła. W Biblii czytamy: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, [...] była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (J 1, 4. 9. 12).

Interesujące jest to, że w Biblii życie, światło i moc emanują z Boga poprzez Chrystusa. „Życie było światłością ludzi, [...] była światłość prawdziwa” oraz „mające moc, aby się stali dziećmi Bożymi” to efekt tego, że Chrystus mieszka w duszy, a wierzący znajduje się w kręgu łaski. Transparencja, czyli przejrzystość, oznacza nie tylko jasność oświetlenia, ale i brak plam, które mogłyby zakłócić rozchodzenie się światła. Szyba okienna, którą wymyto do czysta z brudu i plam, wpuszcza więcej światła do domu oraz ułatwia patrzenie przez okno. „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe [czyste], całe twoje ciało [*holos* lub całość bytu] będzie w świetle [*phóteinos* — jasne światło]. Lecz jeśli twoje oko

jest chore [zamglone], całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!” (Mt 6, 22-23).

Radość, ciepło, optymizm, zachęta, miłość, dobroć, miłosierdzie — to wszystko cechy świetlistej iluminacji. Podobnie jak z naturalną symetrią okręgów, w przyrodzie wszystko, co z siebie dajemy, promieniuje na zewnątrz. Lubimy być w towarzystwie osób emanujących miłością, życzliwością, które mówią o rzeczach inspirujących. Uśmiech jest zaraźliwy. Akt życzliwości jest ojcem wielu dzieci. Dobroć przyciąga ludzi, którzy myślą i działają podobnie. Kiedy czujemy, że życie płynie równym, silnym strumieniem, to i my jesteśmy promienni. Stoimy w naturalnym kręgu płynącego wokół życia. Emitujemy światło, które odświeża serce i oświeśla umysł.

Największym osiągnięciem życiowym i celem powinno być bycie luminarzem wśród ludzi. Nie będziemy w stanie oświecić ścieżki w ciemności tym, co osiągamy. Można to tylko zrobić dzięki temu, kim się stajemy. Rzeczy materialne są martwe i bez życia. Nie emitują energii. Rekordy są po to, by je łamać. Świat zamożności, którym próbuje się zapełnić duszę, nic nie da nikomu oprócz osoby, która desperacko trzyma się bogactwa. Jeśli wokół swojego serca będziemy układać przedmioty, traktując je jako bufor bezpieczeństwa, odetniemy się od światła nieskończonych możliwości. Takie postępowanie jeszcze bardziej zaciemnia umysł. Jesteśmy jak dziecko we mgle. Przejrzystość to jasność intencji, uwolnienie się ze strefy cienia i materializmu, bo posiadanie przedmiotów wiąże nas i przykuwa łańcuchem do świata. Orzeł jest

nieskrępowany, gdy unosi się wysoko nad chmurami. Człowieka unosi do góry nie tylko siła, ale ta sama boska moc, która płynie przez wszystko, co stworzone. Jest to proces wznoszenia się poprzez odkupienie, w którym widać miłość, radość życia i wiecznego istnienia. „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich” (Ef 2, 4-6).

Często mówi się, że Pan Bóg jest przeciwny zamożności lub wielkim osiągnięciom tego świata, ale tak nie jest. Jednak nie może to być jedynym powodem istnienia człowieka i zasłaniać wszystko inne. „Umiłowany, życzę ci wszelkiej pomyślności i zdrowia, podobnie jak doznaje powodzenia twoja dusza” (3 J 1, 2). Jeżeli promień życia nie wychodzi poza ego i samego człowieka przez podejmowanie szeregu nieodwracalnych wyborów, z których nic nie wynika, zaprzepaszcza się cel i życiowe możliwości. Egzystencja, której celem jest szukanie przyjemności, chciwość i zachłanność, nikomu nie przynosi korzyści, jedynie temu, który gromadzi swoje skarby. Świat staje się bardziej ograniczony i pozbawiony tego, kiedy pozbawiamy kogoś możliwości do wykorzystania, a później sami z niej nie korzystamy. Jeśli drzewa żyłyby i myślały tak samolubnie jak ludzie, nasza planeta byłaby naga i martwa.

Rośliny ustanawiają harmoniczną równowagę ze środowiskiem, wzmacniają symbiotyczne partnerstwo w sieciach z ekosystemem. Współczucie i miłosierdzie dzielą

wszyscy i wszystko, co ma szczęście znaleźć się w promieniu cienia drzewa. Drzewo bowiem poza wszystkim daje cień i chroni przed palącymi promieniami słońca — w tym cieniu mogą się schronić zwierzęta duże i małe. Pierwsze lekcje, które Bóg chciał przekazać człowiekowi o naturze i harmonii wszechświata, życiu, owocach działania, swoim przykładem daje drzewo. Chrystus powiedział, że królestwo niebieskie jest „jak wielkie drzewo” (Łk 13, 19). Człowiekowi powodziłoby się lepiej, gdyby poświęcił więcej czasu na pobieranie prostych lekcji miłosierdzia od przyrody.

Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło wzeszło (Mt 4, 16).

Iluminację cenią ci, którzy siedzą w ciemności, obumierając na skutek zaniedbania. Jest ona darem dla tych, którzy nie mają nadziei na lepsze jutro. To dla tych zapomnianych i pozbawionych praw dusz promienieje światło. Świat boży jest iluminacją serca, umysłu i ścieżki wierzącego. Ziarno prawdy kiełkuje w duszy i daje wiele owoców. Iluminacja staje się również promienna i transcendentalna. Przekracza granice zarówno językowe, jak i bariery wątpliwości. Rozpraszają się cienie. Miasta, które zbudowano na zboczu góry, nie da się ukryć. Dla zbłąkanych wędrowców, zagubionych, to my możemy być jak latarnia podczas sztormu, która wiedzie znękaną duszę w wyciągnięte ramiona Chrystusa.

9 Dyrektywa miłości

Czym jest miłość?



Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość — te trzy: z nich zaś największa jest miłość (1 Kor 13, 13).

Kiedy władza miłości przewycięży miłość do władzy, na świecie zapanuje pokój (Jimi Hendrix).

4 grudnia 2008 roku bezpański pies próbujący przebiec autostradę w Santiago de Chile dostał się pod koła samochodu. Kamery przemysłowe zarejestrowały kierowcę, którego samochód uderzył w psa — nie zatrzymał się i pojechał dalej, podobnie jak wszystkie inne samochody za nim. Chwilę później inny nieznany bezpański pies wdarł się między samochody i ryzykując życiem, ściągnął z autostrady zwłoki tego pierwszego, który zginął pod kołami. Kiedy już uratował tamtego psa przed rozjechaniem, uciekł i nigdy już go nie widziano. „Jest jeszcze historia o Chili, suczce z Bronksu potrąconej przez samochód. Syn Chili nie chciał zostawić rannej matki samej, próbował ją bronić przed policją. W końcu udało się ją zabrać — miała złamaną łapę — a po paru dniach spotkali się w domu. I jeszcze jedna opowieść o suczce próbującej uratować szczeniaka, który wpadł do basenu. Kiedy nie udawało się jej go stamtąd wypchnąć,

weszła na schodki prowadzące do basenu, chwyciła zębami szczeniaka za skórę i wreszcie go wyciągnęła”[1].

Nie są to odosobnione przypadki. W kwietniu 2012 roku również wydarzyła się podobna historia, kiedy lojalny labrador nie chciał zostawić innego labradora, który stracił życie pod kołami na autostradzie La Puente w Kalifornii. Bezpańskie psy, które przychodzą na ratunek, pilnują rannych psów i nieżywych towarzyszy, których ledwo co znają — przykład tego, że w naturze istnieje model współczucia i miłosierdzia. Z człowiekiem jest inaczej, bo on zabija dla samego dreszczyku zabijania, popełnia okrutne akty przemocy, wszczyna wojny, bez najmniejszych wyrzutów sumienia dokonuje niewiarygodnych zbrodni. Przyroda jest antytezą człowieka. Jest wyrazem współczucia, miłosierdzia, troski o zwierzęta, ranne lub okaleczone. Od skromnej mróweczki, która dzieli się ciężarami ze swoimi towarzyszkami, by zbudować i utrzymać kolonię, do potężnego orła, który chroni i broni swoich piskląt, przenikliwym wzrokiem obserwując świat spod chmur — przyroda zna zjawisko bezwarunkowego współczucia w świecie roślin i zwierząt, nie wiadomo, czy nie cenniejszego od ludzkiej kulturalnej troski.

Podobnie jak przyroda, także miłość jest wszechogarniająca. Integruje i przyciąga wszystko w sferę swoich wpływów. Chrystus rzekł: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”. Skromni uczniowie, prości, niewykształceni ludzie z Galilei i Kafarnaum dostali z niebios glejt, który miał ich wyróżniać wśród wyznawców

wszystkich innych religii na świecie. Była to dyrektywa miłości. Nie ma dla człowieka szlachetniejszej ścieżki niż pełna miłości ścieżka poświęcenia, współczucia i służenia innym, którą wyznaczył Chrystus. „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczynilem”. Człowiek, który ma serce bijące dla Chrystusa, znosi ciężary z uśmiechem, służąc innym, bo wie, że przez przykład swojego mistrza i on otrzymał glejt miłości. „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 13, 35; 13, 15; 14, 15).

Ludzie obiecują miłość swoim małżonkom podczas wystawnych ceremonii, które po królewsku błyszczą złotem i brzmia fanfarami, ale jakże szybko takie przyrzeczenia bledną, jakże szybko łamie się przysięgi, kiedy serce idzie swoją własną ścieżką! To, co się wynosi na wyżyny chwały, pokazuje się przed ludźmi, wydając bezmyślnie pieniądze na wystawne, pyszniące się widowiskowością uroczystości ślubne, szybko upada przez zdradę i bezmyślność. Dla ludzi to bez znaczenia — tak łatwo potrafią zdeptać to, co w miłości szlachetne, że niebo płaci ceną krwi. Musimy wyjść poza proste impulsy zmysłów, musimy wyjść z wieku dojrzewania. Poza tym nigdy nie odnajdziemy tego w drugim człowieku, czego brak nam w samych sobie. Nie odnajdziemy leku na czyjś ból, jeśli brakuje nam tego leku i własnego bólu nie potrafimy uśmierzyć. Tylko miłość Boga daje odkupienie i ma moc przemiany serc. Czym jest miłość? Bezpański pies, który ryzykował życie, by odciągnąć zwłoki innego psa spod kół samochodów, kiedy ludzie pędzili obok nich z zupełną obojętnością — to jest miłość. Kiedy niewinny Chrystus cierpiał udrękę w ogrodzie Getsemani, wiedząc,

że czeka Go poniżenie, tortury i śmierć z rąk ludzi, których sam stworzył, z Jego czoła kapął pot rubinowej krwi, a Jego uczniowie chodzili, jakby byli pogrążeni w apatii — to jest miłość.



Aby człowiek prawdziwie kochał, musi być w sferze Boga, którego miłość jest największa. Naturalnym impulsem serca jest odsuwanie się i odwracanie od trudów i prób, przede wszystkim dbanie o własny interes. Biblia powiada: „Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne — któż je zgłębi?” (Jr 11, 9). Człowiek twierdzi, że podstawowym prawem natury jest chęć przeżycia i samoobrona, lecz to mówią ludzie, którzy nie poczuli jeszcze na sobie, co znaczą nauki mistrza. Przyroda rozlewa się jak woda w kręgach równorzędnych sprzymierzeńców, a nie wzdłuż pragmatycznych linii współzawodnictwa. Sfera miłosierdzia i współczucia skutecznie rozdysponowuje naturalną energię i zasoby. Zwierzęta poświęcają się nieustannie dla dobra swoich braci i sióstr. Kwiaty i pszczoły korzystają z wyjątkowej symbiozy, a rozmnażanie się dzięki pyłkom kwiatów dokonuje się dzięki handlowi wymiennemu — bo z nektaru powstaje miód. Trutnie na krótko łączą się w pary z królową i umierają. Wiele gatunków mrówek również oddaje życie dla dobra i ochrony wspólnoty kolonii. „Naukowcy badający brązowe mrówki (*Temnothorax unifasciatus*) odkryli na przykład, że jeśli któraś z nich jest poważnie chora, z własnej woli odchodzi daleko od

gniazda, by umrzeć, co zmniejsza szanse przekazania choroby mrówkom przebywającym w kopcu”[2].



Iskierka: *Wartość człowieka polega na tym, co daje, a nie na tym, co jest w stanie otrzymać (Albert Einstein).*

Niewiele dajesz, gdy oddajesz to, co posiadasz. Dajesz prawdziwie, gdy dajesz z samego siebie (Khalil Gibran).

Prefabrykowany świat pozbawiony miłości

Żyjemy w świecie zeszpeconym przez nienawiść, przemoc i konflikty. Pokój to bajka. Chciwość, skąpstwo i korupcja zniszczyły największe korporacje i instytucje finansowe. W rezultacie miliony żyją w nędzy, bezdomni, skazani na służenie innym. Przemysł okrada i plądruje Ziemię, wystawiając na ryzyko równowagę ekologiczną planety, poświęcając ją złe pojętym zyskom. Los narodów i poszczególnych ludzi zamknięty jest w okowach pożyczek bankowych, których nie da się oddać ani spłacić. Knowania i chciwość zamąca spojrzenie i wcale nie przyniosło planecie pokoju ani zamożności — widzimy polaryzację, ruinę i anarchię. Kiedy upadają cywilizacje, kończące marnie pod hasłami przywódców, którzy niby to proponują zmiany, dopiero wtedy po spruciu jedwabi okazuje się, co jest pod podszewką, i człowiek widzi, jak fatalny obrał kurs oraz jakie fatalne ma to skutki. Lucyfer przyrzekał aniołom, które zgodziły się przyłączyć do niego podczas rebelii w niebiosach, wolność, nieograniczenie w ambicjach i swobodę, lecz to, co zostawił za sobą, nie ma nic wspólnego z radością — jest ruiną, śmiercią i zniszczeniem. Szczęścia w niebie, od którego Lucyfer

wyraźnie się odwrócił, czym naraził się na niebezpieczeństwo, nigdy się nie da niczym zastąpić, gdy próbuje się podważyć autorytet Boga. Tam, gdzie nie rządzi Bóg ani miłość, rządzić będzie smutek, niezgoda i śmierć. „Nie ma pokoju dla bezbożnych — mówi Pan” (Iz 48, 22). „Jeszcze chwila, a nie będzie przestępcy: spojrzysz na jego miejsce, a już go nie będzie. Natomiast pokorni posiadą ziemię i będą się rozkoszować wielkim pokojem” (Ps 37, 10-11).



Kiedy człowiek odwraca się od prostych lekcji przyrody i buduje cywilizację opartą na chciwości i zachłanności, musi upaść, jak wszystko, co tymczasowe, niemające realnego oparcia w cnocie, bezbożne i pozbawione miłości. Chrystus mówi o tym, że Bóg buduje organicznie. „Do czego podobne jest królestwo Boże i z czym mam je porównać? Podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem, tak że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach” (Łk 13, 18-19). Człowiek nie stworzył ziarna, on tylko zasiał je w ziemi, która nie należy do niego. Nie sprawił, że drzewo rośnie, on tylko korzysta z jego owoców. Drzewo zaś służy ekosystemowi, nawet ptakom mieszkającym na jego gałęziach. Czy ludzie potrafią myśleć w tak wzniosłych i pozbawionych egoizmu kategoriach jak boski wzorzec widoczny w przyrodzie? Czy potrafią budować systemy organiczne oparte na okręgach (pierwiastek żeński) i sieciowych zasadach wzajemnych korzyści, zamiast umieszczać kilku uprzywilejowanych na szczycie piramidy (pierwiastek męski)? W czwartym rozdziale Księgi Daniela

Bóg użył snu o drzewie, by nauczyć aroganckiego Nabuchodonozora, że to właśnie on, pan wszystkich władców, a nie Nabuchodonozor, rządzi królestwem człowieka. To dzięki boskiej woli człowiekowi daje się władzę nad przemijającymi, tymczasowymi królestwami. Ziemia, jej mieszkańcy i zasoby nie są siedliskiem wyłącznie przeznaczonym dla człowieka, nie wolno ich poniewierać ani eksploatować po to, by spełniać samolubne zachcianki. Kiedy Nabuchodonozor głośno się przechwalał i ledwo zdążył coś powiedzieć, głos z niebios przerwał mu w pół słowa i wydał osąd nad królem lubiącym wystawność. Arogancki król został wypędzony z pałacu i skazany na siedem lat mieszkania wśród zwierząt. Taką lekcję od Boga otrzymują despoci, baronowie korporacji, podobnie jak otrzymały ją oba domy starożytnego Egiptu, gdy Bóg nie zezwolił na korzystanie ze słonecznej energii piramid. Cierpliwość Boga patrzącego na niesprawiedliwość wobec biednych i uciśnionych ma swoje granice. „Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów” (Jk 5, 4).

Władza bez miłości jest autodestrukcyjna, a żelazna wola ego nagina się tylko po to, by służyć własnym interesom. Jeżeli naszym działaniom nie wskazuje drogi dyrektywa miłości, nie zajdziemy dalej niż energia, która wprowadziła je w ruch. Oby miłość mogła rządzić na ziemi i być tak rozpowszechniona jak nienawiść i chciwość! Bastion ludzkiego cierpienia i nieszczęścia runąłby pod naporem fali miłosierdzia. Miłość przeniknęłaby życie całego człowieka w każdym zakątku świata, jak oceany, które otaczają kulę ziemską. Wszyscy skorzystaliby z

uwolnienia kreatywnej energii, którą teraz często tamują nierówności i niespełniony potencjał. W wielu miejscach na ziemi ziarno usycha z gorąca w wyschniętej ziemi, brakuje mu wewnętrznej siły, by się przebić ku słońcu. To nie pech planety — to my i nasze niespełnione możliwości. Tak powiada Apostoł Paweł: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2).

Iskierka: Grudka i kamyk



Miłość nie służy tylko celom swoim, Rozkosz jej własna nic dla niej nie znaczy; Innych obdarza hojnie swym spokojem I umie Niebo wzniesć w Piekło rozpaczy.

William Blake, *Grudka i kamyk* (z cyklu *Pieśni doświadczenia*)

Humanisci od dawna twierdzą, że u podstaw wszystkich konfliktów między ludźmi istnieje religia, ale każdy, kto badał charakter Boga i jego wpływ na przyrodę, wie, że to błędny pogląd. Konflikty i spory o topniejące zasoby naturalne biorą się z tego, że nie uczymy się od natury, a przecież Stwórca stawia nam przed oczami wiele przykładów. To nie religia, ale fakt, że człowiek wierzy w paradygmat władzy opartej na piramidzie i nadużywa przywilejów, właśnie to jest katalizatorem konfliktów. Topniejące zasoby naturalne, ich kosztowne wydobywanie ze szkodą dla ekologii, brak planu odbudowy naruszonej naturalnej równowagi i niezdolność do dzielenia się z innymi ludźmi to podstawowe powody konfliktów i sporów na naszej planecie. „Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie,

życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz” (Jk 4, 1-3).

Miłość to harmonijna równowaga. Odbudowuje i podtrzymuje systemy, poświęca się dla dobra innych. Jest holistyczna i służy wszystkim, nie tylko interesom nielicznych. Miłość zatrzymuje się w podróży jak dobry Samarytanin i wyciąga pomocną dłoń do tych, których spotkała tragedia i nieszczęście. Schodzi z ubitego traktu, by pomóc zarówno obcemu, jak i przyjacielowi. Kształtuje wyzwania, ponieważ widzi je jako sposobności, a nie przeszkody, tak jak drzewo, które wchodzi korzeniami w głąb ziemi. Jest pożytkiem dla człowieka, nie działa na jego niekorzyść, synchronicznie wkracza na ścieżkę naszego losu. „Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13, 10).

Cechy bezwarunkowej miłości (1 Kor 13)

- **Miłość jest cierpliwa.** Cierpliwość to próba siły miłości. Miłość poczeka i nie będzie się spieszyć, ma niemal bezgraniczną cierpliwość, pomagając osobie umiłowanej.
- **Miłość jest łaskawa.** Miłość jest zdrowa i przyjazna. Daje z siebie, poświęca się nawet wtedy, kiedy się jej o to nie prosi ani się tego nie oczekuje. Czyni to nie dla obietnicy zapłaty. Leczy, nie rani.

- **Miłość nie zazdrości.** Miłość nie konkuruje, nie czuje się zagrożona dzieleniem się z innymi. Czuje się dobrze, kiedy inni są szczęśliwi.
- **Miłość nie unosi się pychą.** W kręgu wszyscy są równi, dzielą się sprawiedliwie dla dobra formy symetrii. Miłość służy i daje z siebie, inni są zawsze ważniejsi od niej samej.
- **Miłość jest dobrze ułożona.** Miłość okazuje szacunek i postępuje właściwie. Jest empatycznie wyczulona na potrzeby innych, pragnie harmonijnej wymiany między stronami, opierając się na pełnym szacunku dzieleniu się.
- **Miłości jest czysta.** Nie ma złych intencji ani motywów, nie manipuluje nimi dla własnego interesu. Jest przejrzysta. Można przez nią wszystko zobaczyć, lecz nie zobaczy się siebie, ale światło Boga i jego miłosierdzie mieszkające w sercu.
- **Miłość jest nadzieją.** Miłość wierzy w nas i okazuje nam współczucie. Inwestuje uczucie i swojej inwestycji nie porzuca niezależnie od tego, jakie są rokowania i przeszkody stawiane na jej drodze. Zarzuca kotwicę na wzburzonym morzu, sieje i zbiera odwieczny optymizm.



Podsumowanie — *gdzie już byliśmy*

- Pierwszą energią było światło. Bóg jest Światłem i Miłością. Miłość jest świetlista, promieniuje energią podtrzymującą życie.
- Krąg duchowy jest najbardziej podstawowym kształtem przyrody. Mówi nam o bliskiej, okrężnej relacji z życiem, w które poprzez Chrystusa Bóg wplata swoje stworzenie.
- Wszechświat dąży ku harmonijnej równowadze i skłania się ku pokojowi, witalności i dzieleniu się.
- Wydaje się, że stworzenie wzoruje się na wzorcu odwiecznego kręgu, jest w nim i syndrom nieskończoności, co znaczy, że życie faworyzuje obfitość i ciągłość ponad stany tymczasowe.
- Modelem dla przyrody jest kolisty wzorzec kobiecy, który jest symbiotyczny, wspiera współpracę i sieci, a nie konkurencyjność i eliminowanie innych.
- Dezintegracja, choroba i degradacja to stany, które pojawiają się w przyrodzie wtedy, kiedy koliste cykle życia są zaburzane lub łamane.
- Dokonania osobiste powinny osiągać punkt nasycenia i wtedy wszystko powinno z człowieka promieniować, powinienes się ze wszystkimi wokół dzielić, podobnie jak we wzorcu, który pojawia się w przyrodzie.
- Punkt świetlistości, w którym Chrystus zamieszkuje w duszy, jest celem każdego wierzącego. Światło i miłość zawsze będą przekraczać bariery języka.
- Miłość jest dyrektywą istnienia człowieka. Wzorzec miłosierdzia i współczucia jest widoczny w przyrodzie i człowiek powinien go naśladować.

10 Niewiarygodny umysł

Wierz i działaj tak, jak gdyby upadek był niemożliwy (Charles F. Kettering).

Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: „Przesuń się stąd tam!”, a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was (Mt 17, 20).

Mówi się, że historia człowieka zaczęła się we wszechświecie po wprowadzeniu trzech rzeczy nieskończonych — Boga, Jego życiodajnej energii i nieskończonej przestrzeni, która daje niekończące się możliwości tworzenia. Człowiek został umieszczony w ogrodach raju i miał możliwość nieskończonego podtrzymywania życia. Jedynym warunkiem trwania tego niekończącego się stanu było mieszkanie w kręgu jedności i posłuszeństwa Bogu. Zaprojektowano dla niego niewiarygodny umysł, by mógł dokonywać rzeczy nieskończonych, zdolny do pojmowania i wykonywania zadań niemożliwych. Takie wydarzenia rozwijają się na scenie, której deskami jest niekończący się przestwór czasu. Pan Bóg pracuje w firmie, której mottem jest nieskończoność. Jest Alfą i Omegą. I tak jak odwieczny krąg, którego sferyczna symetria objawia się w przyrodzie, Bóg nie ma końca ani początku (Ap 1, 8).

- **Bóg jest wieczny:** „Zwycięzcą jest Bóg odwieczny” (Pwt 33, 27).

- **Bóg istnieje w wymiarze nieskończoności:** „Tak bowiem mówi Wysoki i Wzniosły, którego stolica jest wieczna, a imię «Święty»: Zamieszkuję miejsce wzniesione i święte” (Iz 57, 15).
- **Władza Boga jest wieczna:** „A Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu — cześć i chwała na wieki wieków! Amen” (1 Tm 1, 17).
- **Miłość Boga jest wieczna:** „Albowiem dobry jest Pan, łaskawość Jego trwa na wieki, a wierność Jego przez pokolenia” (Ps 100, 5).
- **Praca Boga jest wieczna:** „Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć. Bóg tak działa, by się Go [ludzie] bali” (Koh 3, 14).

A zatem jeżeli człowieka stworzył odwieczny Bóg, zamieszkujący wieczność, i jest nieskończony w swojej miłości, a cokolwiek robi, robi już na zawsze — czy nie można dojść do wniosku, że i ludzie zostali stworzeni dla nieskończoności? Oczywiście, że tak. Jednakże upadek Adama zmienił naszą naturę, grzech odsunął nas od Boga, a punktem powrotu do sfery boskości i nieskończoności Boga jest jedynie Chrystus. Tylko poprzez poświęcenie Syna Bożego, odkupienie i moc człowiek może odzyskać status, który przeznaczył mu Stwórca. Chrystus powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14, 16). Apostoł Paweł powiedział dalej, że Chrystus jest jedynym całkowitym światłem, mocą i miłością łączącą nas z Bogiem: „Jak więc przejęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak w Nim postępujcie: w Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała, bo zostaliście napełnieni w Nim, który jest Głową wszelkiej Zwierzchności i Władzy” (Kol 2, 6. 9. 10). Apostoł Paweł powtarza to raz jeszcze, mówiąc o dojrzałości duchowej,

w Liście do Efezjan: „Aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13). Gdzież jest więc wzorzec tego niemożliwego umysłu? Przykładem dla nas jest Chrystus. „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 5). Chrystus z pewnością miał umysł i charakter promieniujące wiarą w to, że nie ma rzeczy niemożliwych. Chodził po wodzie (Mt 14, 25), wskrzeszał umarłych (J 11, 43. 44), zamieniał wodę w wino (J 2, 7-8) i przechodził przez tłum tak, jakby był niewidzialny (Łk 4, 28-30).

Nastawienie umysłu i duszy na niebo — jak Bóg, anioły i Chrystus myślą w kategoriach niemożliwego:

- **Bóg:** „Oto Ja jestem Pan, Bóg wszelkiego ciała; czy jest może dla Mnie coś niemożliwego?” (Jr 32, 27).
- **Chrystus:** „Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze: «Przesuń się stąd tam!», a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was” (Mt 17, 20). „Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łk 18, 27).
- **Anioły:** „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37).

Cóż wynika z Pisma? Bóg jest wieczny. Cokolwiek robi, trwa wiecznie. Jego światło i miłosierdzie są nieskończone i niewyczerpane. Mieszka on również w sferach, gdzie wydarzają się rzeczy niemożliwe. Odwieczna sfera jego zamieszkania przewyższa materię i rzeczywistość



fizyczną. Jest to miejsce ozdobione światłem nieskończonych możliwości. Tak właśnie myślą byty niebiańskie.

Przyjrzyjmy się teraz temu aksjomatowi i zastosujmy go we własnym życiu. Jeżeli w życiu człowieka wpisane są rzeczy

niemożliwe, a drogi najeżone przeszkodami, to on właśnie jest najlepszym kandydatem do doświadczania cudów i boskiej interwencji. Trzeba się tylko otworzyć, zaprosić Go do siebie i objąć. Bóg mieszka na wysokościach, ale jest na tyle blisko, żeby usłyszeć nasze wołanie. Jest w miejscu, gdzie cuda nie są niczym wyjątkowym; są bowiem regułą. Byty, które współistnieją i mieszkają z Bogiem, są nastawione na rzeczy niemożliwe. Wierzą, że wszystko jest u boku Boga możliwe, a bez Niego nic się nie dzieje. Pod swoim czujnym okiem i przyrodzie zapewnia dobrobyt. Od najmniejszego stworzenia do najpotężniejszego zwierzęcia przyrodę ożywia nieskończone miłosierdzie i moc Stwórcy. „Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia?” (Mt 6, 27).

Żyjemy w świecie fizycznym, otoczeni materią. Wszystko wokół nas jest skatalogowane, opisane rozmiarami i wymiarami. Nasz mózg przetwarza i interpretuje rzeczywistość na podstawie tego, co widzą nasze oczy, słyszą uszy, co smakujemy i czego dotykamy. Mózg może być na jakiś czas omamiony iluzją, a nawet wprowadzony w stan hipnozy, po to, by wierzyć w alternatywne interpretacje rzeczywistości, lecz prędzej czy później wracają ustawienia fabryczne i znów myślimy, jakbyśmy mieli klapki na oczach, wierząc w to, co nam

podpowiadają zmysły. Umysł człowieka rzadko idzie dalej niż tam, gdzie widzi oko. Często słyszy się, że ludzie są ślepi nie dlatego, że nie widzą, ale dlatego, że ich wyobraźnia nie pozwala im widzieć. Chrystus miał wiarę w to, co niemożliwe; wierzył, że Jego Ojciec wysłucha i odpowie na Jego modlitwy. Umysł Chrystusa obejmował peryferie tego, co możliwe, zanim formy zmaterializowały się fizycznie dzięki mocy Boga.

Patrz pod nogi

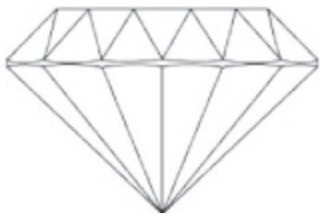
Zmień sposób myślenia, to pomoże ci zmienić twój los. Zgodnie z teorią neuroplastyczności „myślenie, uczenie się i działanie” zmienia fizyczną strukturę (anatomię) mózgu oraz sposób, w jaki mózg funkcjonuje. „W części studium wykonanego w roku 2000 Eleanor Maguire i współpracownicy badali mózgi taksówkarzy za pomocą rezonansu magnetycznego. Okazało się, że im dłużej taksówkarz jeździ po mieście, tym większy staje się konkretny obszar jego mózgu (ten, który — jak się uważa — jest odpowiedzialny za przestrzenne wyobrażenia naszego środowiska)... Oznacza to, że można bez użycia leków wpływać na strukturę mózgu, nie uciekając się do żadnych dziwnych, zmieniających życie terapii. Po prostu robiąc coś w sposób powtarzalny lub też robiąc coś inaczej, można wpłynąć na zmianę nie tylko swojego życia, ale i fizycznej struktury mózgu”[\[1\]](#).

Wiara to przekonanie, że istnieje coś, czego (jeszcze) nie widać. Substancja rzeczy, co do których tylko żywimy nadzieję, lecz ich nie dostrzegamy. Wiara traktuje przestrzeń negatywną jako przestrzeń nieskończonych

możliwości, a przeszkody jako wyzwania i sposobność ćwiczenia sprawności mięśni. Wywodzi formy z martwej próżni nicości. Ludzie nie noszą w duszy mistycznych sekretów ani niezwykłych mocy. Wiarę silną ręką utrzymuje Bóg. Wierzimy, mając w pamięci Jego obietnice, i chodzimy z Nim, będąc posłuszni Jego przykazaniom. Nie ma nowego wieku ani przekształcania mocy, którą znajdujemy w sobie — jest tylko wiek starej prawdy, że człowiek nic bez Boga zrobić nie może. Chrystus powiada: „Ja sam z siebie nic czynić nie mogę. Tak, jak słyszę, sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy; nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (J 5, 30). Chrystus również chce mieszkać w mieszkaniu Ojca, a wierzący — mieszkać w mieszkaniu Chrystusa. „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie — jeśli nie trwa w winnym krzewie — tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 4-5).

Na nowo stworzonej ziemi koncepcja współmieszkania w sferze Boga pozostaje niezmienną. Życie promieniuje i płynie od Boga do wszelkiego stworzenia. „I pokazał mi rzekę wody żywota, czystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka” (Ap 22, 1). „Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i kamyczek dam mu biały, a na kamyczku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje” (Ap 2, 17).

Nieskończona przestrzeń — bezgraniczne możliwości



Żyjemy we wszechświecie, który jest niemożliwy i nieskończony. Został bowiem zaprojektowany przez nieskończony umysł. Kosmos jest abstrakcją i funkcjonuje głównie według wzorca, który nasze prawa fizyki pewnie opisałyby jako coś niemożliwego. Niektóre zdarzenia w kosmosie są na granicy cudu. W przestrzeni pozaziemskiej, w której mieszkamy i traktujemy ją jak własny dom, wszystko działa na zasadzie aksjomatów nauki, które są bardzo odmienne od praw rządzących naszym światem. Na ziemi diamenty są niezwykle rare i cenne. Z natury mają największą twardość i najlepsze przewodnictwo termiczne spośród znanych minerałów. Diamenty są twarde, ponieważ ich atomy są mocno zbite dzięki tak zwanym wiązaniom kowalencyjnym. Słowo „diament” pochodzi z greki (*adámas*) i oznacza „trudny do rozbicia”. Diamenty bardzo rzadko bywają zanieczyszczone i mają zadziwiające właściwości optyczne. Powstają w głębi ziemi dzięki procesom wulkanicznym i są najwspanialszymi minerałami znanymi nauce. A jednak w 2011 roku naukowcy odkryli z dala od Ziemi wyjątkową planetę w konstelacji Serpens w galaktyce Drogi Mlecznej, która jest pozostałością masywnej gwiazdy. Cóż jest takiego szczególnego w tej superplanecie? Jest ona jednym wielkim diamentem o masie pięciokrotnie przekraczającej masę Ziemi. Zgodnie z tym, co mówią naukowcy, jej niezwykle skład fizyczny predestynuje ją zasadniczo do życia bez końca. W czasopiśmie „Discovery” czytamy: „Układ ten jest obecnie stabilny i nie ma żadnych dowodów na to, że przez miliardy lat może się zmienić” [2].

„Przed tronem — niby szklane morze podobne do kryształu” (Ap 4, 6); miasto zbudowane z drogocennych kamieni, z ogromnymi drzwiami z pereł i ulicami wybrukowanymi przejrzystym złotem, w świecie, w którym ludzie będą żyli wiecznie, wolni od smutków i trosk (Ap 21). Bogactwa niebios są niewyobrażalne. „Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9). W świecie nieskończonej przestrzeni istnieje potencjał nieskończonych możliwości i kreatywności. Ludzie mogą przez całą wieczność rozkwitać, żyć i rozwijać się pośród światła i w szczęśliwości. Boże dary obfitości są tak przeogromne, że nie sposób ich ani zliczyć, ani opanować wzrokiem. W psalmach Dawida czytamy: „Mój kielich jest przeobfity. Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia” (Ps 23, 5-6). Chrystus powiedział: „Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzę wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (Łk 6, 38). Kiedy Bóg zawezwał Abrahama do Kanaanu, powiedział mu: „«Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić»; potem dodał: «Tak liczne będzie twoje potomstwo»” (Rdz 15, 5).

Niekiedy jeszcze przed śniadaniem uwierzyłem aż w sześć rzeczy niemożliwych (Lewis Carroll, angielski pisarz i matematyk).



Iskierka: *Aby wierzyć w to, co niemożliwe, musimy iść tam, gdzie mieszkają rzeczy niemożliwe i rozciągają się nieskończone możliwości. Musimy wierzyć w rzeczy*

niemożliwe, by osiągać to, co innym wydaje się niemożliwe. Musimy myśleć niestandardowo, wychodzić poza siebie i dążyć tam, gdzie swobodnie wędrują cuda. Musimy nastawić umysł na rzeczy niemożliwe. Biblia poucza nas: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,2). Podobnie jak Abraham, musimy udać się na pielgrzymkę wiary do wyznaczonego miejsca, które nam i tylko nam pokazuje los.

Kiedy stoisz przed wyzwaniem, szukaj fortelu, a nie drogi ucieczki (David Weatherford).

Przelotne myśli do namysłu

- Aby poznać miłość, musimy poznać Boga.
- Aby być wyjątkowym, musimy stać się wyjątkiem.
- Aby dokonać tego, co mało prawdopodobne, musimy się pozbyć wątpliwości.
- Aby żyć własnymi snami i marzeniami, musimy się najpierw obudzić.
- Aby promieniować światłem, musimy stać się przezroczyści.
- Aby osiągnąć to, co niemożliwe, musimy uwierzyć, że to możliwe.
- Sprawy jedynie wtedy wyglądają dobrze, kiedy staniemy i dobrze się rozejrzemy.

Dopełnij krąg, dając coś innym z siebie

Pomagając innym, pomagamy sobie, bo dobro, które z siebie dajemy, dopełnia krąg i wraca do nas (Flora Edwards).

Wyrzucić swój chleb na powierzchnię wód — a przecież po wielu dniach odnaleźć go możesz (Koh 11, 1).

Możemy postępować zgodnie z cyklem życia wyrysowanym w przyrodzie i założonym jak ślad na śniegu przez Stwórcę, jeżeli będziemy postępować zgodnie z przykładem życia Chrystusa. „Dawajcie, a będzie wam dane” — odczytujemy w kolistym przebiegu życia. To właśnie nazywam „prawem miłosiernego cyklu”. Nie tylko odpłacamy, ale, co ważniejsze, płacimy z góry, tak że wszystko, co dobre, swobodnie płynie i przekracza granice czyjegoś życia. Ta ideologia jest intuicyjnie przeciwstawna myśleniu Zachodu, które powiada, że bogactwo osiągamy przez oszczędzanie, a nie przez dawanie.

Zapalmy dla kogoś iskrę. Niech oświecili czyjeś życie. Wiara, wyobraźnia i kreatywność to paliwo, które rozpala niemożliwe umysły. Dzięki wierze, wyobraźni i kreatywności otrzymujemy moc zmiany materialnej rzeczywistości. Jeżeli to, co abstrakcyjne, wpływa na to, co realne i materialne, musi być większą siłą działającą na rzecz dobra. A zatem, świat jest tym, co stworzymy, na co wpłyniemy i jak wykujemy jego los. Wcale nie musi być nękany nierównościami, nieszczęściami ani niespełnionymi nadziejami. Może być napędzony kreatywnością, optymizmem i nadzieją płynącą ze świetlistego serca.

Wszyscy możemy osiągnąć wielkość i wspólnie pracować,
by budować lepsze jutro.

Możemy być jak iskra.

Epilog



- **dawny model** — zmniejszanie zysków poprzez wyciąganie
- **nowy model** — rozszerzanie możliwości poprzez uczestnictwo

Aby zmienić świat, w którym żyjemy, musimy najpierw zmienić fundament własnego myślenia o tym świecie. Musimy rozbudować paradygmat postrzegania, w którym świat jest prosty, a jego obiekty przypadkowe, i zacząć myśleć o wszechobecnym oceanie form organicznych, których cel i sens określa jedynie sposób, w jaki wchodzą ze sobą w interakcje. Poruszmy kompasem rzeczywistości i przesunmy igłę od struktur naukowych i fizycznych do abstrakcyjnych i egzystencjalnych obszarów relacji interpersonalnych. Na subatomowym poziomie fizyki kwantowej rzeczywistość kształtuje się subiektywnie w zależności od nieaktywnej percepcji obserwatora.

Mentalność Zachodu musi wyjść poza proste schematy zarabiania na życie i otworzyć się na tworzenie życia. Wizja umysłu rozszerzy koncepcję świata, który się wokół nas roztacza. Łącznikiem będzie miłość. Ten nowy sposób myślenia odwraca się od starego modelu pomniejszania stopy wzrostu poprzez ekstrakcję i skupia się na rozszerzaniu możliwości poprzez uczestnictwo. Musimy zrozumieć, że działalność charytatywna płynąca z serca nie polega na logistycznie perfekcyjnym rozmieszczaniu zasobów — obejmuje ona coś znacznie bardziej istotnego, a mianowicie osobiste zaangażowanie. Musimy inwestować w ludzi, nie w przedmioty. Odkrywanie sensu życia i uczestnictwo w procesach życiowych jest możliwe tylko i wyłącznie wtedy, kiedy skupimy się na woli docierania do znaczenia według Kierkegaarda, a nie na doktrynie Nietzschego i Adlera pragnienia władzy lub freudowskiego poszukiwania przyjemności.

Aby zaiskrzyć, najpierw musimy promieniować. A to oznacza światło, zasoby i energię, która musi wyjść poza spektrum indywidualnego postrzegania, poza ego, i otworzyć się na cały świat. Gdybyśmy żyli na ziemi, byłibyśmy ziemskimi myślicielami. Wprawdzie tu żyjemy, ale co ważniejsze, żyjemy we wszechświecie. A zatem musimy myśleć i postępować uniwersalnie.

Gdy nie ma widzenia, naród się psuje (Prz 29, 18).

Słowniczek

Anabolizm — synteza złożonych molekuł w organizmach żywych, począwszy od prostych, wraz z magazynowaniem energii; konstruktywny metabolizm.

Wielkość pozorna — wielkość obiektu na nieboskłonie równa tej, którą mierzymy z Ziemi.

Moment pędu — moment pędu obiektu sztywnego definiuje się jako iloczyn momentu bezwładności i prędkości kątowej, jest on analogiczny do pędu i podlega fundamentalnym ograniczeniom zachowania zasady momentu pędu, jeśli sam obiekt nie ma zewnętrznego momentu obrotowego.

Rak — choroba spowodowana niekontrolowanym podziałem nienormalnych komórek jakiejś części ciała.

Katabolizm — rozpad skomplikowanych molekuł w żywych organizmach na prostsze, któremu towarzyszy tworzenie się energii; destruktywny metabolizm.

Punkt nasycenia światła — poziom, powyżej którego intensywność światła już nie wpływa na tempo fotosyntezy; począwszy od punktu nasycenia, zwiększanie ilości światła nie przyspiesza fotosyntezy.

Efekt fotoelektryczny — wybijanie elektronów z substancji pod wpływem promieniowania

elektromagnetycznego, a zwłaszcza w spektrum światła widzialnego.

Drugie prawo termodynamiki — stanowi, że entropia wyizolowanego układu nigdy nie maleje, ponieważ takie układy spontanicznie ewoluują w kierunku równowagi termodynamicznej (stanu maksymalnej entropii).

Symbioza — związek między dwiema istotami żywymi, które żyją blisko siebie i od siebie zależą.

Teoria systemów — interdyscyplinarne badania nad systemami w ogóle, mające na celu wyjaśnienie zasad, które można zastosować do wszystkich typów systemów na wszystkich poziomach i we wszystkich dziedzinach nauki.

Okrągły stół — słynny stół króla Artura, o którym mowa w legendzie, przy którym zasiadali jego rycerze. Jak wskazuje nazwa, nie ma przy nim wyjątkowego miejsca, co oznacza, że każdy, kto przy nim siada, ma taki sam status. Okrągły stół po raz pierwszy opisał w 1155 roku Wace, opierając się na opowieściach o słynnych rycerskich czynach Artura.

Przypisy

Syndrom nieskończoności

[1] L.M. Krauss, G.D. Starkman, Life, the Universe, and Nothing: Life and Death in an Ever-Expanding Universe [Życie, wszechświat i nic: Życie i śmierć w ciągle rozszerzającym się wszechświecie], „Astrophysics” 2000, nr 531, s. 22-30.

Na wzór i podobieństwo przyrody

[1] Ant super-colony dominates Europe [Superkolonia mrówek opanowuje Europę], BBC, 16 kwietnia 2002, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/1932509>.

[2] Ant mega-colony takes over the world [Megakolonia mrówek opanowuje świat], BBC Earth News, 1 lipca 2009, http://news.bbc.co.uk/earth/hi/earth_news/newsid_8127000/8127519.

[3] Honey bees work together to make group decisions [Pszczoły pracują, podejmując grupowe decyzje] „The Telegraph”, 13 lutego 2009, <http://www.telegraph.co.uk/earth/wildlife/4601179/Honey-bees-work-together-to-make-group-decisions.html>.

Dezintegracja

[1] Psychological Stress and Cancer: Questions and Answers [Stres psychiczny i rak: Pytania i odpowiedzi], National Cancer Institute, <http://www.cancer.gov/cancertopics/factsheet/Risk/stre>.

[2] F. Capra, The Turning Point, rozdział 8: The system view of life [Systemowy pogląd na życie].

Dyrektywa miłości

[1] Loyal Labrador guards canine hit and killed by car on California highway [Lojalny labrador pilnuje psa potrąconego przez samochód na autostradzie w Kalifornii], News Net Channel 5, 17 kwietnia 2012, http://www.newsnet5.com/dpp/news/local_news/water_cooler/loyal-labrador-guards-canine-hit-and-killed-by-car-oncalifornia-highway.

[2] Ants die alone, protecting their nest mates from infection [Mrówki umierają w samotności, chroniąc gniazdo przed zakażeniem], „Physics”, 16 lutego 2010, <http://phys.org/news185522245.html>.

Niewiarygodny umysł

[1] Can a Person Change their Brain Structure? Yes [Czy można samemu zmienić strukturę mózgu? Tak], Psych Central, „World of Psychology”, 27 czerwca 2012, Dr. John Grohol, <http://psychcentral.com/blog/archives/2008/02/29/can-a-person-change-their-brain-structure-yes/>.

[2] This Diamond Planet Will Last Forever
[Diamantowa planeta będzie trwać wiecznie],
Discovery News, 25 sierpnia 2011,
<http://news.discovery.com/space/diamond-planet-110825.html>.

Podziękowania

Bogu, Stwórcy i Źródłu Życia i Miłości we
wszechświecie piękna —

rodzina

Czytelnicy Texas Educational Paperbacks

